CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Nr. 13 (202) ŚRODA, DNIA 1 KWIETNIA 1925 ROK V.



Fot. Sport i General

G. A. L. Hearne, reprezentacyjny gracz drużyny cricketowej Poł. Afryki, przy charakterystycznym rzucie piłki.

Nowa naczelna władza sportowa w Polsce.

W ubiegłą sobotę i niedzielę, dnia 28 i 29 marca, odbyło się w Warszawie doroczne Walne Zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych i Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Na zjeździe reprezentowane były wszystkie związki ogólno polskie, a mianowicie: piłki nożnej, lekkiej atletyki, kolarski, wioślarski, narciarski, atletyczny, bokserski, pływacki, szermierczy, tennisowy, łyżwiarski, hockeyowy i sokoli. Obradom przewodniczył prezes Zw. Zw. wicemarszałek Osiecki, a zastępowali go chwilowo pp. A. Loth i B. Kowalewski.

Głównym tematem obrad było uchwalenie statutu nowej naczelnej instytucji sportowej w Polsce, która zjednoczy w sobie kompetencje dotychczasowych jej przewodniczek Z. Z. i P. K. I. O. Ponieważ projekt statutu rozesłany był uprzednio do wszystkich związków, przeto miały one możność sprecyzowania swego stanowiska w każdej ważniejszej sprawie i dyskusja na zebraniu nie trwała zbyt długo. Nazwa instytucji naczelnej składać się będzie z dwu części: Związek Polskich Związków Sportowych — Polski Komitet Olimpijski i używana będzie stosownie do potrzeb i okoliczności, w jednem lub drugiem brzmieniu.

Dodatnią cechą nowego statutu jest pozostawienie zarządowi możności karania związków, podległych mu — grzywną pieniężną, zawieszeniem czasowem i zakazem brania udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Członkowie Zw. Zw. i P. K. Ol., t. j. polskie związki, będą miały na walnem zgromadzeniu nowej instytucji liczbę głosów zależną od ilości zrzeszonych w nich towarzystw.

Na utrzymanie agend naczelnej władzy sportowej wszystkie imprezy, urządzane przez kluby pośrednio w niej zrzeszone, opodatkowane zostaną 1% od dochodu brutto. Na fundusz IX Olimpjady każdy związek winien jest gromadzić zasoby w swym zakresie i meldować o ich wysokości co pół roku do P. K. Ol.

Według statutu, członkiem zwyczajnym Z. Z. i P. K. Ol. może być każdy związek pewnej gałęzi sportu, jednoczący w sobie wszystkie kluby, uprawiające go na terenie całej Polski, posiadający statut zatwierdzony przez władze i odpowiadający warunkom przyjęcia do odnośnej federacji międzynarodowej.

Zarząd nowej instytucji składa się z prezesa i 18 członków zarządu, wybieranych raz na 3 lata, oraz wylosowywanych w $^1/_3$ co roku. W skład zarządu wchodzi również delegat Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Dla pewnych określonych prac zarząd ma prawo powoływania specjalnych fachowych komisji, złożonych z ludzi, stojących poza nim, jednakże pod przewodnictwem jednego z członków zarządu.

*

Poza uchwaleniem statutu, którego główne podstawy podaliśmy wyżej, zebranie przyjęło dwu nowych członków zwyczajnych, a mianowicie: Związek Hockeya na Lodzie i Związek Gimnastycznych Tow. Sokolich.

Niezwykle ważną też była uchwała o tem, że nazwa „Związek" winna być zarezerwowana wyłącznie dla organizacji sportowych o typie okręgowych lub polskich związków, a więc jednoczących w sobie towarzystwa, uprawiające pewną gałąź sportu, bez innego podziału i cech organizacyjnych. Natomiast wszystkim klubom, zupełnie bez uzasadnienia noszącym nazwę związków dotąd — nakazano zmienić ją w ciągu roku, gdyż wprowadza to zamęt w pojęciach naszego społeczeństwa, i tak mało orjentującego się w sporcie.

Do Zarządu Z. Z. i P. K. Ol. powołano pp.: wicemarszałka Osieckiego na prezesa, oraz na członków: pułk. Bobkowskiego, pułk. Osmólskiego, pułk. Roupperta, kpt. Dziubińskiego, B. Kowalewskiego, W. Jesienia, Nogaja, d-ra Centnarowskiego, A. Obrubańskiego, A. Lotha, d-ra Orłowicza, L. Christelbauera, T. Kuchara, A. Dąmbskiego, W. Znajdowskiego, W. Skotnickiego, F. Goetla i T. Lesiewicza.

Delegatem Polski do M. K. O. jest nadal członek tegoż, Kazimierz ks. Lubomirski.

Przejęcie kierownictwa przez nowy Zarząd nastąpi dopiero po świętach Wielkanocnych, a zupełna likwidacja dotychczasowych Z. Z. i P. K. I. O. — po zatwierdzeniu nowego statutu przez władze.

Stan mistrzostwa Polski w piłce nożnej do dnia 4.IV.

I grupa

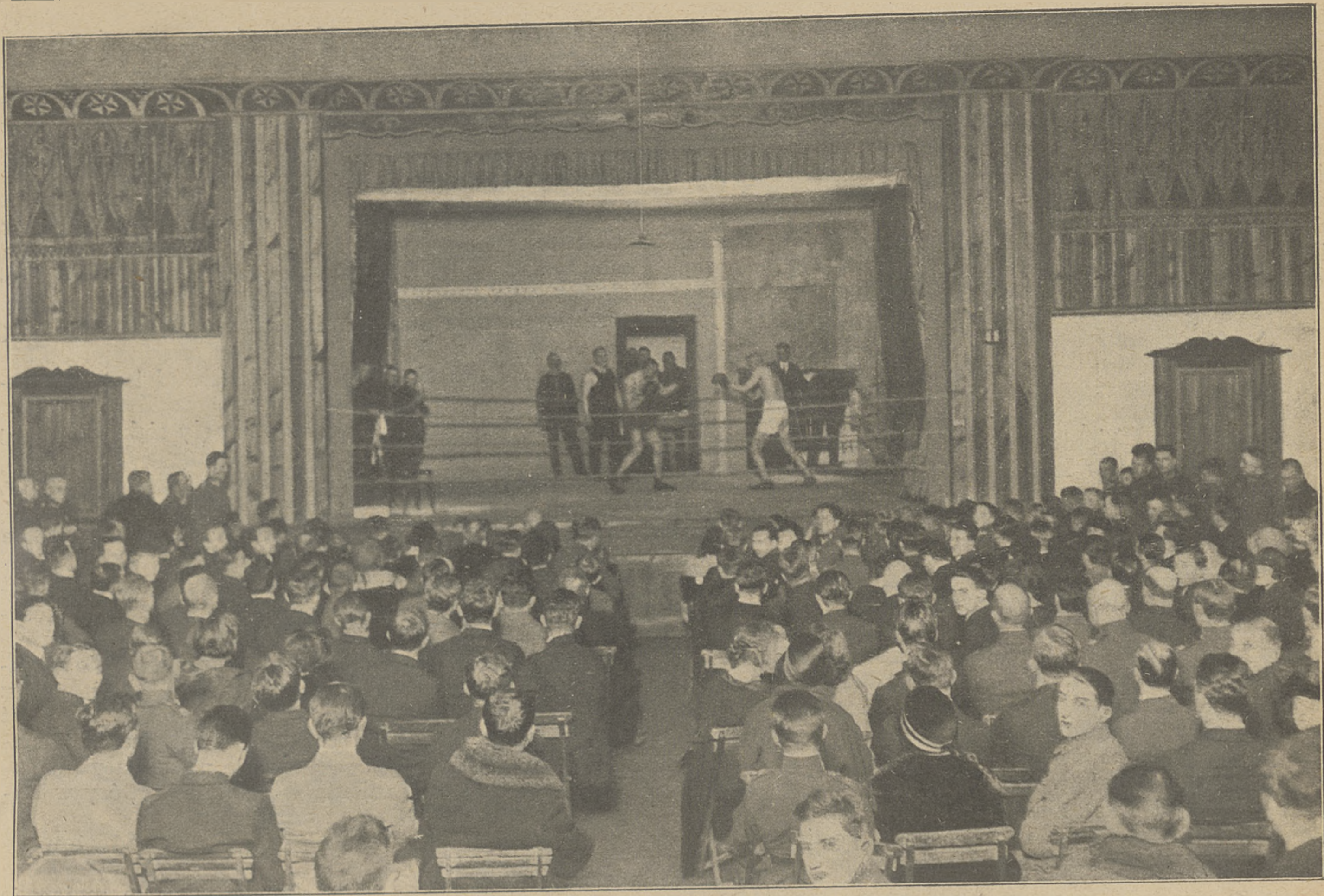
Nazwa klubu	Kraków	Łódź	Katowice	Bramek strzelono	Bramek stracono	punktów
Wisła		1 : 2		1	2	—
Ł. K. S.	2 : 1			2	1	2
Amatorzy				—	—	—

II grupa

Nazwa klubu	Poznań	Toruń	Warszawa	Bramek strzelono	Bramek stracono	punktów
Warta		4 : 2		4	2	2
T. K. S.	2 : 4			2	4	—
Polonia				—	—	—

III grupa

Nazwa klubu	Lwów	Lublin	Wilno	Bramek strzelono	Bramek stracono	punktów
Pogoń		3 : 0		3	0	2
Lublinianka	0 : 3			0	3	—
W. K. S. Pogoń				—	—	—



Wieczór bokserski w Szkole Podchorążych dn. 21.III.25 r.

Fot. Jan Ryś

W głębi spotkanie Konarzewskiego z Wusikiem.

1 kwietnia 1925 r.

Gdybyśmy chcieli, opierając się na obserwacjach ubiegłych lat, uzmysłowić sobie rozwój naszego sportu, to zatrzymaćby się należało na roku 1922, który dla wielu gałęzi sportu oznaczał prawie że punkt kulminacyjny. Okres ten w istocie ujawnił niezwykłą ekspansję sportowego ruchu, silny niezwykle pęd do popularyzacji i pociągania do myśli sportowej jak najszerszych kół młodzieży, i zawrotne tempo rozwojowe, pozwalające podówczas żywić jak najlepsze na przyszłość nadzieje. W tym też roku wybiliśmy okna na szeroki świat, nawiązując żywe stosunki międzynarodowe, tudzież umocniliśmy naszą sieć organizacyjną, kończąc budowę szeregu związków i umacniając ich strukturę.

Ze wszech miar pomyślny ten rok pełen życia i żywiołowego nieraz ruchu, niósł jednak ze sobą poważne na przyszłość czynniki. Oto pod wpływem nadmiernego wydatku energji z jednej strony, i pod wpływem doświadczeń, wynikłych z porównania ze sportem zagranicznym z drugiej strony, lata następne nie były już okresem tego gwałtownego postępu. Zastanawiano się też nad tym objawem niemało. Stagnacja, która w latach następnych była coraz widoczniejsza, nie polegała bynajmniej na zmniejszeniu się skali sportowego ruchu. Naodwrót, wzrost coraz mniej ulegał wątpliwości, coraz dalej na najdalsze rubieże Rzeczypospolitej rozszerzała się myśl sportowa i coraz gromadniejsze były szeregi towarzystw sportowych i ćwiczących członków. Podstawy wybujałego zrazu nadmiernie ruchu zaczęły się rozszerzać, tworząc rzetelny zrąb fundamentów pod powszechne odrodzenie fizyczne.

Nie mniej jednak w pojęciu czysto sportowem, natężenie pracy sportowej tak organizacyjnej jak i praktycznej, osłabło bardzo silnie. Nasza „klasa" sportowa bądź podniosła się bardzo nieznacznie, bądź też stanęła w miejscu, co oznaczało niewątpliwie stratę terenu. Zjawisko to nie było oczywiście ogólne, rozszerzało się jednak na przeważną część objawów sportowego ruchu, dając powód do przypuszczeń o istnieniu zastoju i zwolnieniu tempa pracy.

Nie da się zaprzeczyć, że w tym samym czasie, dokonywać się zaczęła wewnętrzna, niezwykle cenna, choć z początku mało efektowna przemiana. Oto nieurobiona bądź co bądź masa, którą nasz sport przedstawiał, popychana naprzód ustawicznemi wysiłkami chętnych i zapalonych, przedstawiała tyle luk i tyle wad, że koniecznością życiową się stało pozostawić tej masie trochę oddechu i możności urośnięcia w siły. Jakoż dotarłszy łatwo do wysokości średniej klasy międzynarodowej w kilku gałęziach sportu, a w większości wzniósłszy się nieco tylko ponad szary koniec, stanęliśmy wobec drogowskazu, który wskazywał nam w dalszym ciągu pracę ewolucyjną, powolną i skrzętną, o jak najszersze masy opartą. Stało się jasnem, że każdą piędź ziemi przy wspinaniu się w górę okupić trzeba będzie teraz ciężką pracą, metodą i cierpliwością. Jeśli nawet w tej i owej gałęzi sportu mogliśmy zauważyć u siebie zadatki większych niż u innych narodów talentów, to i tak bez odpowiedniej pracy, musielibyśmy marnować je wszystkie, po-

dobnie jak marnowały się owe liczne gwiazdy naszych zawodników, co jak meteory błyszczały i gasły niewspółmiernie wcześnie.

W takich nastrojach odbyła się nasza przygotowawcza praca do wyprawy olimpijskiej i pierwszy nasz udział w igrzyskach. Pamiętamy dobrze, że przygotowanie to szło jakby pod rozkazem konieczności, bez wyraźniejszego przejęcia się, bez jaśniejszego planu, no i bez wielkich widoków. Zyskaliśmy jednak dowód, że wielka siła musi tkwić w naszym sporcie, skoro zdobywamy się powiedzmy otwarcie — bez wybitnego trudu — na rzecz tak trudną i bodaj niewspółmierną z tem, na co nas było stać.

Zdawało się, że udział nasz w Igrzyskach Olimpijskich będzie bodźcem, który ruszy znowu do żwawego pochodu nasz sport. Niestety, jesień 1924 nie wiele o tem świadczyła i prócz rozszerzenia się kręgu zainteresowań sportem w kraju, wielu plusów na swą korzyść zapisać nie możemy.

Sezon, u którego progu stoimy, winien według wszelkiego prawdopodobieństwa przynieść wyjaśnienie sytuacji. Przypuszczaćby wypadało, że okres ostatnich dwóch lat, wyrażający się w zewnętrznem osłabieniu ruchu sportowego, winien już być zakończony. Jest przynajmniej wiele oznak wskazujących na to, że spodziewać się trzeba zmiany na lepsze. Przy stałem uzupełnianiu braków, które dotąd istnieją i które zresztą przy coraz bardziej doświadczonem spojrzeniu na sport, stale przybywają, przy masowym ruchu, troskliwie kierowanym przez odpowiednie czynniki, przy usilnej pracy organizacyjnej i wzmożeniu stosunków międzynarodowych, zewnętrzny wygląd naszego sportu powinien z nowym sezonem poprawić się znacznie.

(ł)

PARK SPORTOWY W ZAKOPANEM.

Kiedy przed dwoma laty garstka ludzi dobrej woli i pełnych zapału przystąpiła do realizacji rzuconej myśli stworzenia w Zakopanem Parku Sportowego, spotkano się z niedowierzaniem o możności przeprowadzenia zamierzonego dzieła. Tymczasem dziś posiadamy już wielką skocznię narciarską, wybudowaną przez Sp. z ogr. odp. „Park Sportowy" przy wydatnej pomocy wojska, Gminy Zakopane i Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej. Skocznia ta rozmiarami swemi jest jedną z największych w Europie po Olimpijskiej. Kto śledził przebieg jej budowy, wie z jakiemi trudnościami walczono. Do budowy skoczni przystąpiono z 20 zł. (dwudziestu) na terenie, ofiarowanym bezinteresownie przez Zarząd Dóbr hr. Zamoyskiego. I dzieło rosło: stuknęły siekiery u stóp Giewontu, rozbrzmiały echem wybuchy rozsadzanych skał, ożyła gwarem żołnierzy i robotników Krokiew. W tych dniach dokonano uroczystego otwarcia skoczni, która nie posiada jednak jeszcze tego oblicza, jakie przewiduje jej pierwotny plan. Brak trybun i wykończenia bocznych ścian, konieczność zaopatrzenia jej w wygodne schody wskazują na to, że prace te pochłoną jeszcze wiele kosztów. To też zakopiański Park Sportowy żywi niepłonną nadzieję, że społeczeństwo nie dopuści do pozostawienia skoczni w obecnym jej stanie, lecz ofiarnie dorzuci cegiełkę do jej wykończenia. Możność okazania pomocy w tym kierunku, to nabywanie udziałów „Parku Sportowego". (Deklaracje na udziały i wpłaty przyjmuje biuro p. rejenta d-ra Stefana Góry w Zakopanem, po cenie 10 zł. za udział).

Nie kończą się jednak plany Parku Sportowego na samej skoczni.

Chcąc stworzyć na tle Parku Narodowego, mającego

PRZELOT Z ZURICHU DO PERSJI.

Ciąg dalszy.

BRINDISI — ATENY. IV ETAP.

Ateny, 23. XII. 1924 r.

W niedzielę 21/XII, był znowu piękny dzień, wiał wprawdzie silny wiatr tym razem z północy, lecz cóż on mnie obchodził, skoro wzamian zato przejrzysta była atmosfera. Poraz pierwszy wypadał mi w mojem życiu lotnika lot, długości 160 klm. nad otwartem morzem, lecz przy dzisiejszej pogodzie nie dało mi to powodu do żadnych refleksji.

Przestrzeń do Aten wynosi 700 klm., przytem z powodu silnego wiatru północno - wschodnio - północnego należało się liczyć z wiatrem przeciwnym, dałem więc polecenie napełnienia naszych zbiorników do 400 litrów benzyny. Skutkiem tego płatowiec był przeciążony o jakie 100 kg. Start w wąskim porcie o g. 10.40 utrudniony został jeszcze silną falą z powodu wiatru północnego, tak iż z ulgą odetchnąłem, poczuwszy, że wreszcie już niedaleko brzegu zdołałem się jednak oderwać od wodnego elementu. Wziąłem zaraz kurs na płn.-wschód i niedługo zauważyłem z oparów horyzontu zarysowujące się, zlekka ośnieżone, szczyty greckich gór. Z prawej i lewej strony towarzyszyły nam włoskie wodnopłaty „Savoja", które dowódca lotniska wyznaczył, jako eskortę honorową gościnnej krainy włoskiej. Ostatnie pożegnanie przesłane rękoma z płatowca i nasi koledzy, w pięknej krzywiźnie nawrócili z powrotem, pozostawiając nas samotnie na szerokiem morzu, zwolna posuwających się naprzód z powodu silnego wiatru. Morze pod nami wydawało się spokojne, jak daleko okiem sięgnąć, ani jednej chmurki na niebie. Po pozornie nieskończenie długim okresie czasu, t. j. po godzinie lotu nad otwartem morzem, dotarłem do północnego krańca Korfu. Z tą chwilą lot stał się interesujący, pełen zmiennych obrazów. Między urwistym zachodnim brzegiem Grecji a wielkiemi i małemi wyspami przybrzeżnemi przelatuję nad Lewkas-Kalamos, następnie przez wielką wyżynę Mesolengionu — docieram o 13.40 do zatoki Patras.

Z boku, o 30 klm. od mego kursu, pozostawiam wydłużoną wyspę Itakę, pokrytą nagiemi skałami, dosięgającemi 600 m. wysokości. Mimo woli przenoszę się myślą w lata szkolne, kiedy to z młodzieńczym zachwytem dumałem o Odysseuszu, który na tej wyspie, otoczonej morzem niespokojnem, cierpiał w czasie swej przedługiej wędrówki. Okolica przypomina mi Spitzbergi i Norwegję; jak tam, tak i tu, czyste przejrzyste powietrze; strome, nagie skały, do wysokości 1600 mtr., pełne uroku, zaklęte fjordy, w których spokojna toń morska mieni się jedwabisto-niebieskim kolorytem, odbijając w swem zwierciadle jasny firmament i potężne stoki nadbrzeżnych skał, skąpo tylko zielenią przybranych. Zrzadka tylko da się zauważyć jaki dom. Ogromne połacie kraju, które mogłyby być obrócone w raj, leżą pod nami opustoszałe.

O godz. 14.05 mijamy większe miasto Patras, położone u stóp góry Panachaikon (1932 m.). Zatoka zwęża się coraz więcej, im dalej ku wschodowi. Ponieważ na wysokości naszego lotu 800 m. rzuca zbytnio płatowcem wśród gór, obejmujących zatokę, decyduję się lecieć wyżej. Dotychczas czyste niebo zaczyna się zaciągać, gdy wleciałem w wydłużoną zatokę Koryncką. Krajobraz staje

Z meczu rugby: Orzeł Biały — Repr. Garnizonu Warszawy 6:3.





Fot. Jan Ryś.

utrzymać charakter pierwotnej, dzikiej przyrody tatrzańskiej, oazę ruchu, zdrowia i tężyzny dla przyszłych pokoleń, Park Sportowy przystępuje do budowy strzelnicy, stadjonu, pływalni, boisk tennisowych, ślizgawki i toru bobsleighowego.

Wszelkie warunki, poddane krytycznej ocenie ludzi, przejętych troską o racjonalne wychowanie fizyczne młodych pokoleń i patrzących w ich przyszłość, przemawiają za stworzeniem takiego środowiska sportu na tle przyrody tatrzańskiej, gdzie zdala od miejskiej atmosfery, młode płuca zaczerpną świeżego oddechu, a myśl polotu. Dalej — liczne zawody narciarskie o europejskim pokroju, mistrzostwa pływackie, strzeleckie, tennisowe, wielka Olimpjada Polska będą dziełem, które postawi nas w szeregu przodujących na tej drodze narodów.

I. B.

---

się ponurym, ciemno fioletowe cienie, rzucają dzikie, jarami porżnięte, góry. Powietrze staje się coraz bardziej niespokojne. O godz. 15-ej docieram do małej mieściny Koryntu, lecąc nisko nad nim, następnie wzdłuż głęboko werżniętego kanału do Isthmia i w kilku minutach osiągam zatokę Ateńską.

O 15.30 jestem nad portem Aten „Pyreus", który niestety okazuje się przepełniony okrętami. Wyszukuję więc poza portem dogodny punkt i siadam na otwartem morzu przed jakimś wielkim budynkiem, który wydaje mi się być arsenałem. Kilka twardych uderzeń i kołyszemy się na wzburzonej fali. Spostrzegam jednak, że szalejąca wichura spycha nas ku stromemu brzegowi, daję więc pełny gaz, by uniknąć niepożądanego dla mego ptaka uderzenia i zrywam się w powietrze. Krążę znowu nad portem, lecz nie mogę znaleźć odpowiedniego miejsca, w końcu decyduję się i lawirując między masztami okrętów — siadam wewnątrz portu.

Nareszcie nadpływa z pomocą motorówka policji portowej. Pytam komendanta, czy pozwoli przywiązać mi naszego ptaka do wielkiej boji, do której również przyczepiony jest jakiś parowiec transportowy, i otrzymuję chętne przyzwolenie. Okazuje się, że port lotniczy Phaleron, 7 klm. na południe od Aten, oczekiwał od 2-ch godzin mego przybycia, sądzono bowiem, że jestem w sytuacji miejscowej zorjentowany. Przyznam się szczerze, że port Pyreus nie był mi zbyt sympatyczny do lądowania, gdyż jest bardzo wąski, ujęty z obu stron górami, a ponadto był nabity statkami.

Pojechaliśmy zaraz samochodem, wyboistemi ulicami Pyreus'a w górę do Aten i w pół godziny znaleźliśmy się w kolonji szwajcarskiej na wspólnej kolacji, połączonej ze strzelaniem. Radość naszych ziomków była niezmierna i pozdrawiano mnie pełnem sercem, witając pierwszego lotnika, który przeleciał ze Szwajcarji do Grecji. Mój krótki czas przelotu w sumie 16 godz. poczytywano za dobrą wróżbę na przyszłość.

(D. c. n.) Opracował mjr. *T. Lepszy.*



Przelot: Anglja-Indje-Anglja. Fot Continental

Pilot Alan Cobham witany na aerodromie w Croydon.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W SZKOLE.

Z powodu I. Zjazdu Kół rodzicielskich O. S. krak. w Krakowie.

Dokończenie

Zdrowie organizmu zależy przedewszystkiem od poprawności postawy — wyrobienie zaś jej i przestrzeganie jest najważniejszem zadaniem wychowania fizycznego w szkole. Tego winni rodzice bezwarunkowo od szkoły żądać, ale też i szkole w dążeniu do tego celu bezwzględnie pomagać, gdyż zdrowie to kapitał, który przynosi pożytek posiadaczowi tegoż oraz państwu.

Grzeszą przeciw wychowaniu fizycznemu oraz samej młodzieży ci nierozumni, którzy dzisiaj mówią o usunięciu ćwiczeń fizycznych oraz gier ruchomych ze szkoły, jakoby te przyczyniły się do przeciążenia. Prawdą jest, że mamy za dużo godzin, ale za mało ruchu i odciążenia oraz odkrwienia mózgu.

W dyskusji uznano powyższe postulaty i podniesiono jeszcze brak odpowiedniej ilości budynków, odpowiednich budynków szkolnych wogóle, a higjenicznie urządzonych przedewszystkiem — domagano się wprowadzenia wkońcu określonego systemu nauczania i zaprzestania już raz wreszcie eksperymentowania ze szkodą wielką dla zdrowia fizycznego młodzieży przedewszystkiem — wysunięto konieczność wywierania nacisku, by wszystkie zarządzenia natury sanitarno-higjenicznej bezwarunkowo ściśle były wykonywane, a niewykonanie ich bezwzględnie usprawiedliwiane — poruszano myśl spożytkowania szkół powszechnych, zwłaszcza w okolicach górskich, na kolonje letnie — domagano się rewindykowania i urządzenia odpowiednio boisk przy szkołach głównie powszechnych, dotychczas czy obsiewanych, czy obsadzanych — wskazywano, że od lekarzy szkolnych należy żądać, by w pierwszym miejscu nauki przedstawiali Kuratorjum dokładne dane o stanie fizycznym młodzieży — oraz wysuwano konieczność wprowadzenia w każdej szkole higjenistek.

Sfery rodzicielskie dowiodły w dyskusji zrozumienia interesu narodowego w odpowiednio postawionem wychowaniu fizycznem oraz wojskowem przysposobieniu młodzieży dla bezpieczeństwa całego państwa, ale wyraźnie zaznaczały, iż spodziewały się, że hufce szkolne będą miały za zadanie wzmacniać przedewszystkiem zdrowie i siły młodzieży — względnie, że będą miały charakter więcej czysto sportowy i w ten sposób dopomagać będą szkole w pracy nad młodzieżą. Tymczasem liczne głosy odzywały się przeciw obecnej metodzie prowadzenia hufców i podkreślały, że ma ona ciągle charakter ćwiczeń czysto wojskowych i to głównie teoretycznych — że tej teorji można w krótkim stosunkowo czasie nauczyć (dowiodła tego najlepiej wojna światowa), o ile tylko materjał ludzki jest fizycznie pod każdym względem przygotowany.

Również z naciskiem podkreślali rodzice, że inaczej wychowuje się młodzież dorastającą, t. j. raczej ciągle rosnącą, a inaczej dojrzałą i że trudno się z tem pogodzić oficerom — instruktorom hufców. Nie zaprzeczano, iż i oficer jest wychowawcą, ale tylko dojrzałych, i kilkakrotnie podkreślano, że metody koszarowej nie można pod żadnym warunkiem stosować do młodzieży szkolnej.

Słowem rodzice domagali się ściślejszej kontroli pedagogicznej nad pracą wojskowości nad młodzieżą szkolną.

Obok tych słusznych wniosków podnieśli jeszcze rodzice inną sprawę i to sprawę niezmiernej wagi, a mianowicie należenie młodzieży szkolnej do towarzystw sportowych oraz traktowanie przez nią sportu nie jako takiego, lecz jako rywalizację o „punkty", rywalizację dla niej w skutkach zgubną. Asumpt do dłuższej dyskusji nad tą sprawą dał dr. Kraszewski z Zakopanego, który przedstawił zebranym kankretne dane odnośnie zdrowia młodzieży szkolnej, biorącej udział w zawodach ogólnych nietylko bez zezwolenia szkoły, ale co więcej, mimo jej wyraźnego zakazu, ale za to na polecenie towarzystwa sportowego i z wiedzą tegoż tylko.

W dyskusji podkreślano znowu, że wszystkie cywilne towarzystwa sportowe nie zdają sobie sprawy, iż co innego jest dorosły, a co innego dorastający — że innemi metodami wychowuje się pierwszych, a innemi drugich — że sport, o ile go młodzież szkolna uprawia, winien mieć za zadanie li tylko potęgowanie zdrowia ze względu na fatalne przeważnie następstwa pogoni za rekordami jako takiemi. Młodzież nietylko może, ale też i powinna go uprawiać, bynajmniej atoli nie dla jakichś „punktów", dostępnych jedynie dla dorosłych.

Wymownie i dobitnie wykazał dr. Kraszewski rodzicom, że nie powinni pozwalać dzieciom swoim iść na lep pięknych słówek owych, uważających się za menerów w sporcie, lecz że powinni zająć się wogóle sprawą fizycznego kształcenia oraz wychowania swoich dzieci, a nie zostawiać tego towarzystwom sportowym, traktującym wszystkich swoich członków bez różnicy wieku i dopuszczającym — z powodu nieznajomości fatalnych często skutków gonitwy za rekordami — do niszczenia kondycji fizycznej młodzieży dorastającej.

Podkreślano tutaj również dość wyraźnie, że i rodzice i młodzież winni w sprawach wychowania fizycznego poddawać się orzeczeniom szkoły oraz winni przeciwdziałać lekceważeniu tychże przez towarzystwa sportowe, a raczej może przez pewne jednostki tylko niedość jasno zdające sobie sprawę z roli sportu w wychowaniu fizycznem młodzieży rosnącej. Dopóki młodzież jest w szkole, winna bezwzględnie wykonywać zarządzenia tejże odnośnie udziału swego w sporcie, który szkoła uważa za środek tylko do wzmagania zdrowia, a nie do pogoni za rekordami i „punktami".

Stąd też musiał wypłynąć dalszy wniosek, by każdy nauczyciel, zwłaszcza szkół średnich, przeszedł wykłady teorji wychowania fizycznego, względnie nawet praktycznie się z niektóremi jego działami zapoznał, by szkoła mogła silnie się przeciwstawiać wpływom z zewnątrz, nieraz nieodpowiedzialnym.

Feliks Fidziński.



Z meczu rugby: Paryż — Armja Francuska. *Fot. Meurisse*

ODPRYSKI.

Sport jest wielką namiętnością. Pociąga, emocjonuje, przykuwa i nie wypuszcza z orbity swego działania raz zdobytej ofiary do końca jej życia. To też z chwilą, kiedy ludzie przeważnie bardzo upośledzeni fizycznie (umysłowo niezawsze) — literaci, dziennikarze i poeci, słowem cała armja rycerzy pióra i inkaustu „weźmie się“ do sportu i zacznie go „obrabiać“, doczekamy się może chwili, kiedy piłkę nożną jakiś poważny heksametr przyrówna do życiodajnego łona matki - ziemi, a przeraźliwy gwizdek sędziowski — do uwodzącego tłumu śpiewu syreny. Chwilowo ten tak obiecujący obrazek przyszłości przynajmniej w Polsce posiada minimum cech prawdopodobieństwa.

Pocóż bowiem szukać w lutniach poetów wolnego miejsca na wstawienie struny sportowej, w chwili kiedy nawet pieśni tryumfalnych czynnych wyznawców sportu nie zawsze można dosłyszeć poprzez głuszące je często rytmiczne tętno dnia codziennego?!

Tak, sport polski jest ciągle ową sezonową miłością swych czcicieli, ową oblubienicą, do której tym gorętszym pała się efektem, im rzadziej ma się ją w swych ramionach. Tymczasem na zachodzie Europy, czy za oceanem w Ameryce, społeczność ludzka wstąpiła ze sportem w związki jaknajbardziej ścisłe. Tam sport zajmuje w życiu każdego obywatela określoną ilość godzin dnia i nie może być pominięty narówni z czasem przeznaczonym na pracę, naukę, odpoczynek, czy jedzenie. I podczas, kiedy we Francji, ciągle utyskującej na swój niedorozwój w tej dziedzinie życia, nie ma jednego z 365 dni roku bez szeregu zawodów, spotkań, konkursów i meczów, przechodzących czasami w jakąś orgjastyczną gehennę najwyszukańszych widowisk, w Polsce przez długie miesiące żyje się... tabelą mistrzostw piłkarskich Austrji, zawodami łyżwiarskiemi w Oslo, lub kondycją załóg Oxford i Cambridge...

Puszczając się na porównania, przemawiające do każdego, — całokształt polskiego ruchu sportowego przyrównać można do stawiającego pierwsze swe kroki dzieciaka. — Chłopaczysko chowa się niczego, rośnie jak na drożdżach.

Niestety znajduje się on pod kuratelą zbyt wielu niań i opiekunek — dam często tajemniczego pochodzenia, utrzymujących się bądź „z własnych funduszów“ bądź „przy mężu“, a pieczętujących się najczęściej pierwszemi tylko cyframi swych niezwykle uroczystych tytułów, przydomków i nazwisk rodowych, jak: P. Z. T. G., P. Z. P. N., P. Z. L. A. i t. d. i t. d.

Poczciwe te paniusie, będąc niezwykle wysokiego mniemania o sobie, wbijają w dumę i zarozumiałość również swego nieletniego wychowanka. Ledwo smarkul przestał chodzić na pasku, a już zdaje mu się, że może się puszczać choćby w podróż naokoło świata.

A tymczasem należałoby przedewszystkiem pilnować, żeby nie rozbił sobie nosa, wychodząc ze swego „rodzonego“ pokoju dziecinnego...

*

W związku z poruszaną wyżej sezonowością naszego życia sportowego, związana jest ściśle jego budowa i konstrukcja. Przypomina on jakiś teatr czy cyrk, stojący bezużytecznie 20 godzin na dobę poto, aby w ciągu tych 3 czy 4 godzin pozostałych zamienić się w rojne i gwarne środowisko ludzkie. Jest on zatem budowlą jakże odmienną od domu mieszkalnego, bez którego nie można wszak sobie wyobrazić egzystencji każdego człowieka!

Obecnie właśnie wkraczamy w wysokie progi sezonu wiosennego. Bomby sensacji strzelają jedne za drugą: mistrzostwa piłkarskie Polski, „Amateure“... — Mało wam tego!: „Sparta“, „M. T. K.“, „Rapid“... — Jeszcze mało!!: „Kraków“ — „Lwów“, „Poznań“ — „Katowice“, „Warszawa“ — „Paryż“... — Chcecie więcej!!!: „Polska“ — „Węgry“ — „Turcja“ — „Czechosłowacja“... — Jeszcze się nie zachłystnęli! Czekajcie!, hallo!! Sensacja nad sensacje: „Notts County“, „U-r-u-n-g-w-a-j“!!!

Rezultaty takiego szalonego tańca są najczęściej fatalne: przemęczenie drużyn i związany z tym spadek formy; rozwydrzenie publiczności, nie raczącej nawet spojrzeć na mecz „jakiegoś tam“ „Wackeru“ czy „Blue Star'u“ i... wreszcie deficyty w kasach najpotężniejszych nawet klubów piłkarskich.

W rezolucji wyżej powiedzianego, musimy sobie powiedzieć jasno: Panowie piłkarze! Żyjemy ponad stan!!

*

Ową ostatnią kroplą goryczy w tej czarze imprez piłkarskich są dla klubów czołowych wszelkie imprezy reprezentacyjne. W roku ubiegłym samych tylko meczów międzypaństwowych mieliśmy sześć. Jeśli do cyfry tej dodać podobny ładunek gier reprezentacji okręgów, „dzień P. Z. P. N-u“, i imprezy olimpijskie i doboczynne oraz z dziesięć terminów młócek mistrzowskich, okaże się z trzydziestu niedziel pełnego sezonu piłkarskiego (od 1 kwietnia do 1 października) 25 terminów zajęte jest a priori na spotkania nie przynoszące klubowi złamanego grosza zysku.

Bądźmy bardziej względni w obliczeniach i przyjmujmy, że mistrzostwa są widowiskami doskonale się rentującemi, a liczbę 15 terminów „reprezentacyjnych“ zredukujmy tylko do dziesięciu. Nawet wtedy stanowi to „tylko“ 33% terminów, jakie traci taka Cracovia, Wisła, Pogoń czy nawet Polonia w ciągu roku.

Procent ten nietylko, że pokrywa deficyty, ale pozwala książki roczne zamknąć nawet z saldem na rok następny!

Proste te wyliczenia winny wziąć pod uwagę przedewszystkiem kluby, aby do związków okręgowych wybierać z pośród siebie ludzi, umiejących pogodzić ogólne dobro piłkarstwa polskiego z interesami poszczególnych towarzystw.

Związki zaś ze swej strony powinny na walnym zebraniu P. Z. P. N-u ustalić maximum dorocznych meczów międzypaństwowych, przynajmniej do czasu, kiedy wyrównana klasa piłkarska przestanie operować graczami niezastąpionemi, a kapitan związkowy potrafi bez trudu wystawić dwie czy trzy równorzędne sobie reprezentacje. W razie bowiem przeciwnym, zjawiska z roku 1924 będą się ukazywać na firmamencie piłkarstwa polskiego coraz częściej. Zawodnicy będą wstępować na boisko na meczach międzypaństwowych, bezpośrednio po dwuch meczach i całonocnej jeździe koleją, albo też wprost będą prosić swych zwierzchników biurowych, aby nie pozwolili im jechać na zawody. No, a już o grach międzypaństwowych lepiej nie wspominać...

J.

Sekretarjat redakcji czynny codziennie, od godz. 11 do 12 w południe, z wyjątkiem wtorków, niedziel i świąt. —

TRUPY — PRZESADA.

Jakiś czas temu w dzienniku „Rzeczpospolita" dwóch autorów wystąpiło z artykułami antisportowymi.

Są to echa reakcji przeciwko sportowi pewnych kół we Francji.

Dlaczego ta reakcja powstała we Francji, która w stosunku do wielu innych krajów, nie może się poszczycić zbytnim rozwojem sportu, a nie w Ameryce, Szwajcarji, Finnlandji, Anglji, gdzie sport rzeczywiście odgrywa rolę poważną?

Może niedorozwinięty, przesiąknięty profesjonalizmem sport francuski nie jest jeszcze tak pociągającym, jak kultywowany z pietyzmem sport Skandynawji? Może po porażkach francuskich atletów, występuje tu logika Lafontaine'owskiego lisa twierdzącego, że winogrona są zielone? A może u niektórych praktycznych Francuzów przemawiają względy utylitarne?

Autor jednego ze wspomnianych artykułów słyszał, że mecz Nowozelandczyków zrobił plajtę, że Olimpjada zrobiła plajtę. Tymczasem sportowy recenzent „Rzeczypospolitej" jednocześnie pisze, że na meczu Nowozelandczyków był natłok, ja zaś naocznie widziałem podczas Olimpjady ogromne Colombes stale zapełnione i ścisk w Tourelles. Plajta Olimpjady mogła być tylko pieniężna, bo sukces moralny był zupełny. A przecież Olimpjada jest przedsięwzięciem ideowem, a nie dochodowem.

Gentlemanowi, którego wychowanie fizyczne polega na zażywaniu pilulles digestives i chronieniu się od courant d'air'ów, nie podoba się, że „sport każe stronić od wina i kobiet". Niezawodnie Montmartre wyciąga lepsze zyski z „etrangerów", niż Colombes. Colombes nie daje zysków, a robi konkurencję Montmartre'owi!

W każdym razie w Finnlandji, gdzie wszyscy literalnie uprawiają sport, jakoś ludzie mnożą się niezgorzej, nie są wcale głupi i nie potrzebują pilulles digestives, gdy we Francji, gdzie znaczna część społeczeństwa stroni od sportu, z przyrostem ludności jest słabo.

Wogóle poco my czerpiemy wiadomości o sporcie stamtąd, gdzie stosunki sportowe skorumpowane przez profesjonalizm zupełnie nie są godne naśladowania?

I wogóle dlaczego w kwestjach sportowych zabierają głos ludzie, którzy za całe źródło swych wiadomości o sporcie mają informacje manager'ów kabaretowych girls, lub przypadkowo przeczytane urywki w „Je sais tout" czy „Lecture pour tous"?

Przesada! Co komu szkodzi zbytnie sławienie championów. W sporcie amatorskim jedyną dopuszczalną nagrodą jest sława, gdy wszędzie indziej można liczyć na zysk materjalny, albo zapewnienie karjery, czyniące rozgłos rzeczą mniejszej wagi. W sporcie tylko owa **„przesada"** pociąga masy. Dzięki tej przesadzie, młodzież przez sport wychowuje się w zdrowiu fizycznem i moralnem. A więc owa przesada w rozgłosie sportu jest jednakże rzeczą pożyteczną. **Cui bono** — u nas — w Polsce występują z prawdziwą Schadenfreude autorzy „7 trupów i Przesady" przeciw nadmiernemu rozwojowi sportu. Przecież ten sport, u nas ledwo wegetuje, ledwo zaczyna się rozwijać?...

Może to przezorna chęć obrony życia intelektualnego... przed widmem sportu? — Ależ to niemożliwe przeciwstawienie. Wiedza ze sportem żyją w zgodzie. Sport jest niezbędnem uzupełnieniem życia intelektualnego. Dowodem tego choćby Yale, Harward, Oxford, Cambrige.

Dylemat może być tylko: „Kobieta i wino" albo sport. Wątpię jednak, żeby to była obrona naszych Montmartrów, bo przecież nasze Montmartry nie eksploatują etrangerów, tylko nasze rodzime, swojskie kieszenie.

Logika Lafontaine'owskiego lisa? — Ta nas daleko nie zaprowadzi.

Czemu zatem autorzy „7 trupów i Przesady" podnoszą larum, że w prasie francuskiej sport zajmuje dużo miejsca, kiedy u nas literatura sportowa jest kroplą w morzu, w porównaniu do pornografji i „senzacji", kiedy w naszych szkołach wychowania fizycznego prawie że niema, kiedy nasze nieliczne boiska smucą się małą frekwencją, czego nie można powiedzieć o miejscach bardziej frywolnych rozrywek? Sportu mamy tak mało... jak pieniędzy. A przecież chyba nawet autorzy „Przesady" i „7 trupów" uważają zasadniczo sport za zjawisko raczej dodatnie. Występowanie przeciw nadmiarowi sportu u nas — jeżeli nie zakrawa na żart — jest w każdym razie conajmniej bardzo nie na czasie.

A. Z.

DOKOŁA IX OLIMPJADY.

Gdzie odbędzie się Olimpjada w roku 1928? Rząd holenderski nie kwapi się z kredytami na przygotowanie IX Olimpjady w Amsterdamie. Tamtejszy Komitet Olimpijski ma tak wielkie trudności finansowe, że zamierzał zrzec się zaszczytu urządzenia igrzysk, wskutek odmowy rządu udzielenia kredytu w sumie miljona florenów. Cały koszt urządzenia stadjonu i przygotowań wynosić ma 2 i pół miljona florenów. Podobno w ostatniej chwili znalazł się finansista, który brakujący miljon przyrzekł wpłacić; rząd, który początkowo zamierzał projekt pożyczki postawić przed parlamentem jako kwestję zaufania, po naradach zdecydował się projekt wycofać. Amerykanie zawsze w pogotowiu, czekają tylko na odmowę Hol. Kom. Olimpijskiego. Ponieważ urządzenie X Olimpjady w roku 1932 przyznano Los Angelos (Kalifornja), automatycznie przesuniętoby, w razie odmowy Holendrów. IX-tą Olimpjadę do Los Angelos. W ostatnich czasach wyłonił się jeszcze nowy projekt: delegaci U. S. A. na majowym kogresie Międz. Kom. Olimp. w Pradze starać się będą o zamianę Los Angelos na New York, gdzie, jak twierdzą, znacznie łatwiej o wszelkie urządzenia techniczne i wygodę zawodników.

Państwa północne za skróceniem Olimpjady. Przedstawiciele związków lekkoatletycznych Norwegji, Szwecji, Danji i Finlandji postanowili jednomyślnie, na porozumiewawczem zebraniu w Oslo (Norwegja), dążyć na kongresie praskim M. K. O. do znacznego skrócenia programu Olimpjady, tłómacząc to tym faktem, że państwa finansowo słabsze nie są w możności ani utrzymać takiej ilości i tak długo zawodników, ani tak wielu przygotować odpowiednio do Igrzysk, jak to uczynić mogą państwa bogate. W razie skrócenia programu szanse państw bogatych i mniej zamożnych zostałyby bardziej wyrównane. W sprawie amatorstwa zdania delegatów były podzielone.

Niemcy przygotowują się do IX Olimpjady. Niemiecki Zw. Lekkoatletyczny zatwierdził znanego lekkoatletę Waitzera na stanowisku państwowego nauczyciela sportu lekkotletycznego; ma on już zacząć przygotowywać lekkich atletów na Igrzyska. Aby zaś zapewnić stały kontakt związku głównego ze związkami okręgowemi, klubami i poszczególnemi atletami, oraz aby umożliwić Waitzerowi jaknajłatwiejsze i jaknajszersze rozpowszechnianie swej wiedzy, postanowiono wydawać miesięcznik Niem. Zw. Sportowego, który kluby otrzymywać będą bezpłatnie. Nadto Niemiecki Związek Lekkoatletyczny wydał odezwę do „lekkoatletów Niemiec" wzywającą do wytrwałej pracy, poświęcenia, myśli o barwach narodowych na IX Olimpjadzie i t. p., zwracając się nadto ze specjalną prośbą o ułatwianie pracy Waitzerowi i stosowanie się do jego wskazówek.

Jak widać nasi sąsiedzi z Zachodu dość wcześnie zabierają się do pracy.

Finlandja też myśli o Olimpjadzie. Zakontraktowano już na 4 lata trenera olimpijskiego, szweda Karola Silverstranda który prowadzić będzie w kilkunastu miastach kursy lekkoatletyczne i t. p. Finlandja zdołała ubiedz w tym wypadku Szwecję, która, jak okazało się, także reflektowała na usługi swego rodaka, jednak zgłoszono się do niego już po zawarciu kontraktu z Finlandją. Silverstrand był dotychczas głównym trenerem Duńskiego Związku lekkiej atletyki.

Redakcja i Administracja zwraca uwagę na adres swój
WARSZAWA, ZGODA 12 tel. 4-14.

Z meczu lekkoatletycznego: Oxford—Cambridge 6:5.



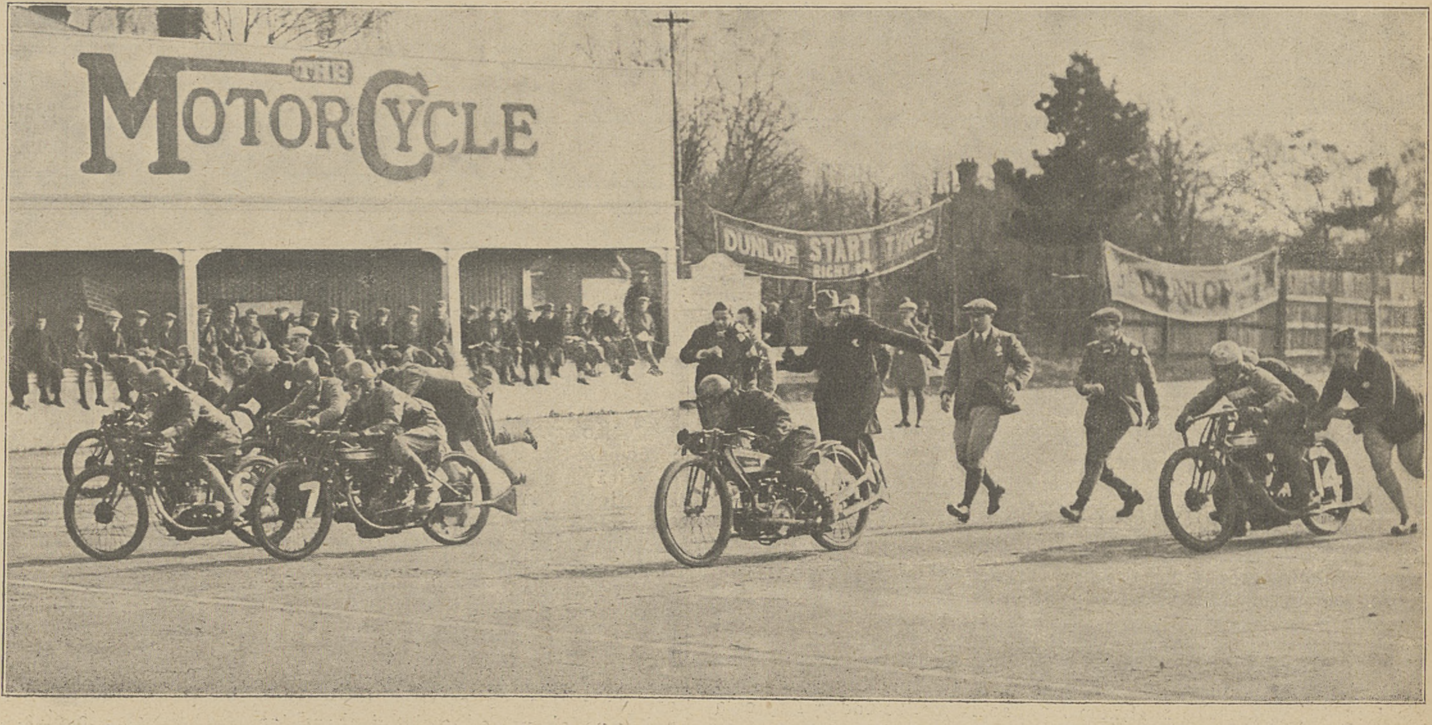
Porrit zwycięża w biegu na 100 yardów.

Znakomitego nowozelandczyka widzieliśmy również w Warszawie w roku ubiegłym na zawodach urządzanych przez Międz. Konf. Studentów.



Hyatt skacze o tyczce 11 stóp 6 cali.

Oxford bije Cambridge 6:5. Doroczne zawody między temi uczelniami przyniosły w tym roku z trudem wywalczone zwycięstwo drużynie Oxfordu, mimo kilku świetnych i niespodziewanych wyczynów studentów z Cambridge. Lord Burghlev niespodziewanie zwyciężył w biegach z płotkami, bijąc świetnego Porrita, który zwyciężył w biegu płaskim 100 yardów w 9,9 sek. bijąc dotychczasowy rekord studencki. Wyniki: 100 yardów 1) Porrit (O) 9,9 sek. 880 yardów 1) Lure (C) 1 min. 57,2 sek. 1 mila ang. (1609 mtr.) 1) Starr (C) 4 min. 30,8 sek. Skok w dal 1) Mackintosh (O) 7,10 mtr. Pchnięcie kulą: 1) L. Hyatt (O) 12,51 mtr. 120 yardów z płotkami 1) lord Burghley (C) 15,8 sek., skok wwyż 1) Van Geyzel (C) 1,82 mtr. Skok o tyce 1) Hyatt (O) 3,50 mtr. Bieg 3 mile ang. 1) Morgan (O) 15 min. 440 yard. 1) Stevenson (O) 51 sek. 200 yardów z płotkami 1) lord Burghley (C) 24,8 sek.



Start wielkich wyścigów motocyklowych w Anglji.

Zdjęcia Sport i General

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z FRANCJI.

Tennis na Rivierze.

(dokończenie).

Finał gry podwójnej był bardzo zajmujący, nie zważając na łatwą dość wygraną **Lacoste i Achlimana;** gra przez cały czas była równa i z obydwóch stron doskonała.

Przeciwnicy mistrzów: Lord Cholmondeley i Morpurgo grali świetnie, tylko mniej równo i spokojnie aniżeli pierwsi. Lord Cholmondeley posiada nadzwyczajny servis i smash'e, a Morpurgo jest niezrównany w volley'ach Ostatnia piłka przed końcem meczu chodziła przeszło 20 razy z jednej strony na drugą. Wygrali Lacoste i Achliman 6:1, 6:4 6:2. Mistrzowstwo pań wygrała oczywiście **Suzanne Lenglen**. Największy opór w pierwszych kołach stawiała jej Miss Hardie (młoda utalentowana amerykanka), której się udało wygrać 3 geimy z mistrzynią.

Najciekawszym meczem było spotkanie Lenglen z M-elle **Vlasto,** finalistką olimpjady (pobiła słynną Miss Mac Kane w Paryżu).

Vlasto atakuje przeciwniczkę świetnymi, bardzo szybkimi driwe'ami. Lenglen nie może ich złapać i ma się wrażenie, że zapomniała biegać! Vlasto wygrywa swój serwis, wygrywa drugi giem i prowadzi 2:0! Niesłychana rzecz, ogólna konsternacja, ogólne zaniepokojenie: czyżby klęska Lenglen?

Lecz już w trzecim geimie ostatnia coraz więcej wchodzi w tempo gry Vlasto i zaczyna prowadzić spokojną i pewną defenzywę: na szalone driw'y Vlasto odpowiada „ripostami" z backhandu, czem zwalnia tempo gry, cierpliwie oczekuje błędu przeciwniczki.

Była to jedyna taktyka przeciwko Vlasto: ilość omyłek była zawsze po jej stronie i Lenglen zaczęła zdobywać punkt za punktem. Zdawać się zaczęło, że Vlasto gra z murem, od którego każda piłka odbija się prawidłowo. Zaczęło to denerwować Vlasto, która coraz więcej robiła błędów; wkrótce Lenglen mogła sama zacząć ofenzywę. Wygrała ona następne 12 geimów, wygrywając match 6:2, 6:0!

Rutyna i spokój jeszcze raz tryumfowały nad stylem i temperamentem.

Lenglen tą wygraną dowiodła, że wszystkie plotki o jej „końcu", były więcej, aniżeli przesadzone

Jednak wyniosłem wrażenie, że Vlasto będzie bezwzględnie przyszłą wielką gwiazdą światową, o ile wyrobi sobie serwis (serwuje teraz z dołu) i grę z powietrza. Driwe zaś jej jest najszybszym i najładniejszym ze wszystkich które widziałem.

W uderzeniu piłki daje maksimum siły, przez to, że całe ciało jej uczestniczy w tem uderzeniu, — cudowny szeroki rozmach jak z forhand'u, tak i z backhand'u. Robi to nadzwyczajne estetyczne wrażenie; przez chwilę się zdaję, że Vlasto odrywa się od ziemi i leci naprzód...

Grę podwójną pań wygrały bezkonkurencyjnie **Lenglen-Ryan,** bijąc Beamish-Vlasto w finale 6:1, 6:2.

Widowisko bardzo rzadkie: wszystkie cztery panie koło siatki, volleyują, smashują nie gorzej od mężczyzn!

Zwłaszcza **Ryan** jest w grze podwójnej niesłychana — jej gra przewyższa grę wielu mistrzów. (Jest lepsza w doublu od Lenglen). W mixed-doubles grała ona z Lycett, który jest doskonałym doublistą. Jak on, tak i jego partnerka, zaraz po serwisowej piłce biegli do siatki i stamtąd prowadzili atak. I nie można było zdecydować czyj smash był lepszy: Lycetta czy Ryan? Lenglen i Lacoste grali więcej na Lycetta, obawiając się prawdopodobnie smash'ów Ryan. Wygrali oni po bardzo ładnej grze 6:2, 6:4. W turnieju nicejskim brało udział dwuch polskich graczy: p. Szwede z Krakowa i p. Polakiewicz z Warszawy. Szwede już od grudnia jest na Rivierze i trenuje się gorliwie w tennis-klubie, gdzie uchodzi za drugiego z kolei gracza (pierwszym jest znany gracz francuski Germot). W meczach naprzykład przegrał Szwede bardzo zaszczytnie do Morpurgo (1:6, 3:6), w Monte-Carlo przegrał do Lowe (0:6, 1:6). W turnieju obecnym przegrał w I kole do Poulin, po długiej walce w pierwszym secie (7:9, 1:6).

Widziałem grę podwójną: Szwede z Michajłowym przeciwko Lacoste — Achliman. Pierwszy set para francusko-szwajcarska wygrywa 6:0, lecz dwie gry były z „deuce" i dwuch serwistów Szwedego, Lacoste nie odbił. Pierwszy geim drugiego seta wygrywa Szwede z partnerem, dzięki doskonałemu serwisowi pierwszego i dobrym driwom Michajłowa. W drugim i piątym geimie: „deuce" stoi 5:1, siódmy geim znowu wygrywa Szwede, następny Lacoste i gra się kończy 6:2. Szwede i Michajłow bardzo dobrze się trzymali przeciwko mistrzom i pokazali bardzo ładną i celową grę.

Fellab.

Z BELGJI.

Boks belgijski, a mistrzostwo świata wagi lekkiej. Ważniejsze wypadki w lekkiej atletyce i szermierce. Nieco o kolarzach. Czy wpływ sportu?...

Wiadomo, że Benny Leonard, mistrz bokserski świata wagi lekkiej, opuścił ring, może przedwcześnie, ale ostatecznie. Dla znalezienia mu zastępcy zerwała Ameryka z dotychczasowym sposobem desygnowania dwóch współzawodników do decydującej walki. Powołano cały szereg pięściarzy wagi lekkiej, między którymi spotykamy takie „kanony", jak Sammy Mandell, Sid Terris i Sid Barbarian, oraz Charlie O'Connell. I Johnny Dundee domagał się dopuszczenia go do turnieju, ale wobec sławnej, a raczej osławionej, „ucieczki z Paryża", spotkał się z dyswalifikacją, a więc nie został umieszczony na liście bokserów, mających ze swego grona wydać spadkobiercę tytułu.

Prócz zawodników amerykańskich, wystąpią na scenę współzawodnicy europejscy i innych części świata. Jakichś osiem narodowości będzie reprezentowanych. Ze strony Wielkiej Brytanji weźmie udział Harry Mason, Francja posyła Lucien Vineza, Włochy — Mario Garzena, Argentyńczyk Luis Vincentini, nieznany jeszcze Hiszpan i Kubańczyk dopełnią listy.

Ze strony Belgji nie nastąpiła jeszcze ostateczna decyzja. Pięściarstwo bowiem niedomaga na bardzo sympatyczną zresztą chorobę: równość i dobroć klasy... Rozstrzygnąć między trójką: Germain — Dupont — Leukemans, z niezgorszym od nich Joe Claesem i przebywającym obecnie na tournée w Australji Pleesem, zwycięscą ex-mistrza Anglji Seamann Hall, byłoby niełatwo.

Elita bokserska Belgji porobiła ostatnio wiele wycieczek zagranicę. W Oranje (płd. Afr.) spotkał się doskonały Montreuil z tamtejszą sławą Ascensio w walce nierozstrzygniętej, drugiemu zaś Belgowi, Scittiemu, nie poszczęściło się: dominując przez cały czas walki nad swoim przeciwnikiem, zadał mu nieostrożnie zbyt niski cios i został zdyskwalifikowany... W Medjolanie pobity został Randol przez Jack Walkera na punkty, po uporczywej walce. Mistrz Belgji wagi średniej Réné Devos odnosi już drugie zwycięstwo w Ameryce, gdzie wkrótce spotka się z mistrzem świata Mickey Walkerem.

*

Ostatnio odbyła się tu wielka ilość crossów, jak zwykle zresztą w tej porze roku. Wszystkich uwagę zaprzątnął, rzecz zrozumiała, „National" t. zn. mistrzostwa Belgji. Wybitniejsi zawiedli, a na czoło 205 „seniores" i 80 „scolaires" wysunął się młodziutki junior Defleurquin, zdobywając swojem zwycięstwem korony obu kategorji. Zwycięzca przebiegł uczciwym truchtem owych 10 kilometrów i sam zdawał się być zdziwiony swoim wyczynem... Został już zakwalifikowany do Crossu 6-ciu narodów, w Dublinie, 28 marca, wraz z kilkoma innymi, ale prawie wszyscy oświadczyli, że nie mogą porzucić zajęć zawodowych na tak długi okres czasu (conajmniej tydzień). To też udział Belgji w wyżej wspomnianych zawodach jest bardzo a bardzo problematyczny, choć „vox populi" usilnie się go domaga, jako probierza wartości crossmanów belgijskich w stosunku do zagranicy.

Najciekawszem jednak bezwątpienia zdarzeneiem niedawnej przeszłości, obok zawodów Belgja—Holandja, było spotkanie szermierza Luciena Gaudin, mistrza francuskiego „hors classe" i Karola Deporte, mistrza świata Olimpjady paryskiej. Francuza doskonale charakteryzują słowa, wypowiedziane pod jego adresem jeszcze przez dwoma laty przez „Echo des Sports": „Delikatny, jak klinga, o ciele prostem jak szpada — o podobnym duchu — gibki jak żelazo floretu, o oczach niebieskich — naturalnie z niebieskiej stali... Broń w jego ręku staje się częścią jego ciała... Ruchy szybkie, dokładne, precyzyjne. Przeciwników swoich wyczerpuje, oślepia ogniem niezwyczajnej sztuki — jest on mańkutem..." Delporte uległ mu w stosunku 12:4 touches.

*

Kolarze belgijscy słyną na cały świat. Klasa ich jest wysoka i równa. Oto np. w ostatnim wyścigu sześciodniowym w Berlinie zwyciężyła para Belgów parę... swoich rodaków. Dalej dopiero idą Niemcy, Amerykanie... Zwycięscy, Persyn i Vanschelden, entuzjazmowali publiczność swymi ciągłymi zrywami i dzięki nim została walka nadzwyczaj ożywiona i określona jako niebywała dotychczas w Berlinie.

Związek kolarski organizuje obecnie serję wspaniałych biegów, jak np. „Tour de Belgique" z etapami: Bruxelles—Gand—Huy—Namur—Bruxelles po jakichś 200 kilkadziesiąt kilometrów każdy. Przed wojną, żeby nie skłamać, cieszył się bieg ten większemi względami jeźdźców i potężną konkurencją, skąd wynikała zacięta walka do ostatka. Obecnie braknie profesjonałów, którzyby nadali mu odpowiedni charakter. Profesjonałowie giną. Ale o tem kiedyindziej.



Zawody szkół średnich w Eton (Anglja). Pitman, zwycięsca w skoku przez naturalne przeszkody.



(Zdjęcia Sport i General.

Angielski cyklo-cros pod Londynem.

Przeprawa zawodników przez ciężkie bagno.

Mistrzostwa kolarskie demi-fond odbędą się na torze Buffalo w Paryżu, ponieważ ani jeden tor belgijski nie może zgrupować jednocześnie większej ilości konkurentów. Powołani zostali do walki o tytuł: Linart (mistrz), Aerts, Lejour, Vanderstnyft, van Ruysseveldt i Wyngdan. Nie byle kto!

*

Na zakończenie dykteryjka. Niedaleko Antwerpji poniosły konie ciężarowy wóz. Zobaczył to wracający z treningu kolarski mistrz Belgji (amat.) Hoevenaers i puścił się w pogoń na rowerze za oszalałemi zwierzętami. Z początku probował zahamować wóz, ale gdy mu się to nie udawało, rzucił się na konie i szczęśliwie je zatrzymał, po niemałych trudach. Raniony został w łokcie, ale uratował masę ludzi od nieszczęśliwego wypadku, bo okolica tamta jest bardzo zaludniona i na ulicach panuje stały ruch.

Czy swą przytomność umysłu zawdzięcza uprawianiu sportu? That's the question. L. J.—S.

Z ANGLJI.

Walki o puhar rugby. Lekkoatletyczny turniej Oxford — Cambridge. Sezon wiosenny u progu.

Pierwszy mój list o sporcie angielskim, którym rozpoczynam serję stałych tygodniowych przeglądów, piszę na przełomie sezonu zimowego i wiosennego. Tydzień ubiegły pełen był ciekawych i ważnych wypadków sportowych, z których najważniejszy to rozgrywka o mistrzostwo „międzynarodowe" w rugby.

Umieściłem wyraz międzynarodowe w cudzysłowie, bo w angielskim świecie sportowym nazywane są tak zawody międzydzielnicowe, w ktróych biorą udział mistrzowskie drużyny reprezentacyjne Anglji, Szkocji, Walji i Irlandji — wszystkich części składowych Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji. Od kilku lat Francja również bierze faktyczny udział w tych zawodach, jednakże nie oficjalnie.

W sobotę, 21 marca, na nowem, świetnem boisku pod Edinburgiem, odbył się mecz między drużynami angielską i szkocką, mecz, który rozstrzygnął o mistrzostwie. Wywołał on olbrzymie zainteresowanie, i blisko 60.000 widzów przypatrywało się grze. Z Londynu wyszły specjalne pociągi do stolicy Szkocji, oddalonej o kilkaset kilometrów. Mecz przyniósł zwycięstwo Szkotom. Wygrali oni w stosunku 14 punktów do 11, i wydarli Anglji pierwszeństwo. Przechodni puhar zwany „Calcutta Cup" po raz pierwszy od roku 1912 przeszedł z rąk Anglików do innych.

Gra była bardzo zacięta. W pierwszej połowie Anglicy górowali nad przeciwnikiem, zdobywając [illegible] punktów, a tracąc 5. Przewagę swoją utrzymali oni nawet na początku drugiej połowy gry. Dopiero w ostatnich chwilach Szkoci zdobyli „próbę", która dała im dostateczną ilość punktów dla osiągnięcia decydującego zwycięstwa. Anglicy wykazali większą precyzję gry i odznaczali się głównie pięknem podaniem, ale Szkoci byli zręczniejsi i znacznie szybsi w biegu.

Stan rozgrywek po meczu edinburskim jest następujący:

	Gier.	Wygranych.	Przegranych.	Nierozegranych.	Punktów: za.	przeciw.	Ogólny wynik.
Szkocja:	4	4	0	0	77	37	8
Irlandja;	4	2	1	1	42	26	5
Anglja:	3	1	1	1	29	26	3
Walja:	4	1	3	0	34	60	2
Francja:	3	0	3	0	12	45	0

Z innych, godnych uwagi wypadków sportowych ubiegłego tygodnia wspomnę jeszcze o ostatecznych rozgrywkach o mistrzostwo lekkoatletyczne uniwersytetów w Oxford i Cambridge. Zwyciężył Oxford w stosunku 6 : 5 punktów. Szalę zwycięstwa na jego stronę przechylił sukces w biegu trzymilowym (4827 mtr). Podczas zawodów, które trwały kilka tygodni i obejmowały wszelkie konkurencje lekkoatletyczne, ustanowiono kilka nowych rekordów angielskich.

Wielka stosunkowo ilość zawodów ostatniego tygodnia jest dopiero przygrywką do tego, co przyniosą tygodnie następne, prawdziwie wielkie tygodnie sportowe. Najważniejszem zdarzeniem soboty, 28 marca, będą doroczne zawody wioślarskie między drużynami uniwersyteckiemi Cambridge'u i Oxfordu. W roku ubiegłym zwyciężył Cambridge, i sądząc z wyników treningu, załoga Cambridge'u nie pozwoli wydrzeć sobie palmy pierwszeństwa i tym razem. Pozatem wielkie zainteresowanie budzi rozpoczęcie się sezonu wyścigów konnych płaskich. Oczy wszystkich miłośników tego sportu, a ma ich Anglja miljony, zwrócone są na Lincoln, gdzie rozpoczynają się płaskie wyścigi, i Liverpool— miejsce wielkich „Grand National", zamykających sezon wyścigów z przeszkodami.

Sportsman.

Cambridge wygrywa regaty wioślarskie.

Doroczne wioślarskie regaty na Tamizie między osadami akademików z Oxfordu i Cambridge, rozegrane dnia 29 b. m., przyniosły sukces te i ostatniej, ułatwiony tem, że łódź przeciwników skutkiem silnej fali i wiatru przewróciła się podczas biegu. Szczegóły podamy w następnej korespondencji.

Anglja wysyła piłkarską drużynę do Australji.

Dnia 4 kwietnia udaje się reprezentacyjna drużyna Anglji na długie tournée, które trwać będzie pół roku. Powrotną drogę odbędzie drużyna przez Kanadę, gdzie rozegra również szereg meczy. Powrót nastąpi 3 października. Dziwne, że na tak wiele spotkań jedzie tylko 18 graczy (2 bramkarzy, 3 obronców, 5 pomocników i 8 napastników). 15.000 funtów kosztować będzie ta wyprawa.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

PIŁKA NOŻNA.

POZNAŃ.

Warta — TKS. 4:2 (1:1). Pierwszy mecz o mistrzostwo grupy przyniósł Warcie oczekiwane, lecz z trudem wywalczone zwycięstwo. TKS., który nauczkę, odebraną od Cracovii i Turystów wziął sobie snać do serca, okazał się drużyną twardą, ambitną i bardzo niebezpieczną w walkach mistrzowskich. Gracze technicznie może jeszcze niezupełnie wyrobieni, dochodzą ostro do piłki i umieją wytrwale walczyć. Gra w polu i krycie dobre, pod bramką przeciwnika brak jednakże decyzji, no i strzałów. Kombinacja gości była w niedzielę lepszą i skuteczniejszą od gry zespołowej Warty, która grała nerwowo i niedokładnie. Lepsza technika i wysiłki jednostek zdecydowały w końcu jednak o zwycięstwie Warty. Warta: Fontowicz, Śmiglak, Jarzembowski, Spojda, Kosicki, Wojciechowski, Dabert, Przybysz, Staliński, Szmyt, Niziński. TKS.: Kwiatkowski, Gumowski Adolf, Nowicki, Suchocki, Stogowski, Konieczka Gumowski Paweł, Cieszyński Józef, Wilewski, Cieszyński Leon, Orłowski. TKS. zaczyna i z miejsca narzuca silne tempo. Warta przyjmuje tempo i już w 10 min. strzela Przybysz pierwszą bramkę. Dwie minuty później dyktuje sędzia za rękę karny przeciwko TKS-owi. Konsternacja w szeregach dość licznie przybyłych toruńczyków. Kosicki jednak strzela w aut. TKS. wsparty trochę wiatrem uzyskuje lekką przewagę i wyrównuje przez Cieszyńskiego Józefa w 16 min. Rezultat taki pozostaje do połowy. Po rozpoczęciu gry kilka pociągnięć gości i Toruń prowadzi 2:1 (46 m.). Warta zrywa się i przenosi grę na połowę boiska TKS-u, który lekko muruje. Prócz kilku kornerów nie uzyskują jednak Warciarze niczego realnego. Dopiero w 65 min. wykorzystuje Szmyt ładnie przez Nizińskiego podany rzut z rogu, usadawiając piękną główką piłkę w siatce. 2:2. Obie strony prą do zwycięstwa, Warta utrzymuje swą przewagę. 75 m. sędzia dyktuje karny rzut za faul, Spojda podwyższa rezultat na 3:2. TKS. opada trochę na siłach. Kilka pewnych pozycji pod bramką gości mija bez rezultatów. 5 minut przed końcem ustanawia Szmyt ostateczny rezultat 4:2, Rogów 5:0 dla Warty. Jak już powiedziano, grał TKS. ambitnie i ostro, lecz nie brutalnie. Najlepszym z gości był Gumowski na prawem skrzydle, zamało przez Spojdę pilnowany; dobrym był Konieczka i obaj obrońcy, Stogowski pracowity, lecz na środkowego pomocnika za surowy, brak mu zupełnie podań do aktu. Bardzo ruchliwym i niebezpiecznym uciekinierem był Wilewski. Bramkarz gości grał z wielkiem szczęściem, lecz puszczał fatalnie piłkę z rąk. Pod koniec gry stracił zupełnie głowę i nie wiedział, dokąd podawać. Warta grała słabiej, niż na ostatnich meczach. Atak nie umiał się zdobyć na spokojne i celowe kombinacje. Najskuteczniej pracowali Przybysz i Niziński, ten ostatni zwłaszcza w drugiej połowie. Spojda i Kosicki grali ostro, zamało jednak współpracowali z atakiem. Wojciechowski dobry defenzywnie, poprawia się teraz i w grze ofenzywnej. Obrona Warty nieobliczalna. Czasem interwenjuje skutecznie, lecz często popełnia tak rażące błędy, że dreszcze przechodzą widza. Brak pewności przy odbijaniu piłki wykazuje na zaniedbanie treningu. Fontowicz miał naogół mało roboty, trzymał kilka piłek, zawinił atoli drugą bramkę. Sędziował poprawnie i spokojnie p. Hanke z Łodzi. Publiczności 2.500 ludzi.

Warta I. junj. — TKS. I junj. 3:0 (2:0).

KRAKÓW.

I. Cs. Sk. Bratislawa — Makkabi 6:0 (2:0). Dnia 28 marca. Goście przedstawili się jako zespół silny fizycznie, grający typową szkołą czeską, acz o niezbyt wysokiej klasie. Zwłaszcza do pauzy zdawało się, że wartość tej drużyny nie usprawiedliwia bynajmniej sławy kilku poważnych zwycięstw, które odniosła ona w ważniejszych spotkaniach miedzynarodowych. Dopiero w drugiej części gry okazało się, że Bratislawa jest przeciwnikiem silnym, grającym może nie efektownie dla oka, niemniej bardzo skutecznie. Dobry bramkarz, biorący żywy udział w grze, wraz z dobrą parą obrońców stanowili defenzywę aż nadto wystarczającą dla powstrzymania wszelkich zakusów Makkabi, która w tej grze bardzo słabo przypominała drużynę z takim trudem i mozołem przebijającą się przez zator zeszłorocznych mistrzostw B-klasy. Przednie linje Bratislawy nie zdradzały w pierwszej połowie gry większego zapału i ciągu na bramkę przeciwnika, dopiero po pauzie natężenie tempa bardzo wyraźnie wzmogło się i goście raz po raz przeprowadzali szybkie i skuteczne naogół ataki. Druga też tylko połowa gry dała dość licznie zgromadzonym widzom pewne zadowolenie, w każdym jednak razie nie był to zbyt wybitny pokaz piłkarskiej sztuki. W drużynie gości podobała się linja ataku, gdzie na pozycjach obu łączników widać było duże talenty. Makkabi natomiast grała słabo i wynik w stosunku do jej sobotniej gry był zasłużony.

I. Cs. Sk. Bratislawa — Cracovia 4:2 (2:1). Dn. 29 marca. Cracovia jest typową drużyną nastrojów i nerwów, które decydują o powodzeniu jej z każdym bodaj przeciwnikiem już w pierwszych minutach gry. Kto widział drużynę biało-czerwonych zeszłego tygodnia i obserwował ją w ostatniem spotkaniu z Bratislawą, wyjść nie mógł z podziwienia nad niestałością formy tej jedenastki, która w niezmienionym składzie może przez tydzień opaść o dobrą klasę, by w następnym spotkaniu znowu zadziwić jakimś niespodziewanym wysokiem, lub też na odwrót. Nadomiar nienajlepszego usposobienia drużyny, musiał ustąpić z placu Fryc, który z własnej zresztą winy unieszkodliwił się zaraz na początku zawodów. Gra z Bratislawą była w całem tego słowa znaczeniu bez wyrazu. Przeciwnik grający twardo i ostro, nie był jednakże orzechem, którego by metodyczną robotą rozgryźć nie można było. Tymczasem kombinacje i podania biało-czerwonych miękie i niedokładne szły prawie cały czas górą, co przy potężnym wietrze w żadnym wypadku nie kończyło się dobrze. Nieliczne ataki gości były natomiast zawsze bardzo groźne nie tylko dlatego, że przeprowadzone były w błyskawicznym tempie i kończyły się silnemi strzałami. Niezależnie od gry Czechów, poważny wpływ na wynik miał także sędzia, który zwłaszcza pod koniec gry dość wyraźnie stracił głowę, dopuścił do ostrej i chwilami brutalnej gry i przeoczył trzy decydujące spalone, z których padły zwycięskie bramki. To też nastrój widowni, **lubiącej mieć swój udział w sędziowaniu,** wyraził się w szeregu okrzyków, z pomiędzy których określenie „smętny" zasługuje na pewną uwagę ze względu na swe umiarkowanie. Przebieg gry nie przyniósł nic ciekawego. Po kilku atakach Cracovii przyznaje sędzia karny rzut dla gości, którzy go jednakże przestrzeliwują. Wnet osiąga Cracovia rzut z rogu i Sperling mistrzowskim strzałem uzyskuje pierwszy punkt dla Cracovii. Za chwilę opuszcza boisko kontuzjowany Fryc i wprędce potem goście wyrównują, poczęści z winy bramkarza białoczerwonych. Przewaga Cracovii utrzymuje się nadal, goście jednak osiągają z odosobnionego ataku drugą bramkę. Po pauzie Cracovia wyrównuje i zabiera się do żwawego atakowania bramki przeciwnika, zapał jej jednak stygnie bardzo szybko, tembardziej, że sędzia robi raz po raz błędy w ocenie spalonych, z których goście uzyskują swój ostateczny rezultat. Wynik, który osiągnęła Bratislawa, nie odpowiada istotnemu stosunkowi sił, nawet przy tej słabej grze, którą Cracovia zaprodukowała. Z gości podobali się lewy obrońca, środkowy pomocnik i dwaj napastnicy Rehak i Streicek, tudzierz bramkarz, który w wielu wypadkach zdecydowanemi wybiegami ratował swą bramkę z opresji. Najlepszym stosunkowo z Cracovii był Chruściński.

Wisła I B. — Pogoń (Katowice) 2:1 (2:1). Wisła, która rozpoczęła tej niedzieli rozgrywki o mistrzostwo Polski w swej grupie, wystawiła swą drugą drużynę na spotkanie z silnym klubem katowickim. Gra z Katowiczanami była równorzędną i nie wykazała wybitniejszej przewagi którejkolwiek strony. Czerwoni osiągnęli swe bramki ze strzałów Stefana Reymana i Pajorka, przyczem druga bramka należała do niezwykle efektownych. Goście osiągnęli swój punkt z „samobójczego" działania tyłów Wisły. Wspomnieć by wypadało, że niektórzy gracze nie zawsze zachowują się w sposób należyty, czego we własnym interesie drużyny z trudem dorabiającej się sympatji, należałoby jak najbardziej unikać. **—St. F.—**

LWÓW.

S. K. Trebić — Pogoń 0:1 (0:0). Dn. 25 marca. Pogoń, osłabiwszy swą drużynę kilkoma graczami z rezerwy, nie zdołała po raz wtóry uzyskać niedzielnego wyniku, lecz zadowolić się musiała skromnem zwycięstwem, o którem zadecydował Batsch. Zwycięstwo to było przez cały czas zawodów wątpliwe i niewiele brakowało, by prowincjonalna drużyna czeska zwyciężyła mistrza Polski! Dla zagranicy istnieje wynik — i gdyby ten był dla Pogoni ujemny, trudnoby go było usprawiedliwić. Dlatego należy, naszem zdaniem, o ile możności unikać podobnych imprez treningowo-kasowych ze słabemi drużynami zagranicznemi.

Lechja — Hasmonea 1:0 (0:0). Nowoobrany sekretarz kolegjum sędziów, p. Bukietyński, miał swój przykry debiut w prowadzeniu zawodów pierwszoklasowych. Mimo dobrej woli i skrupulatności, mała jego figurka nie zdołała utrzymać autorytetu wobec drużyn, które zachowywały się w kompromitujący sposób. 74 rzuty wolne i 1 rzut karny, zawinione przez obie drużyny za wskakiwania na siebie, kopanie się bez piłki i popychanie pięściami — to chyba zawiele! Usunięcie Birnbacha I i Steuermana z boiska w ostatnich minutach gry było zarządzeniem spóźnionem. Hasmonea wystąpiła w komplecie, Lechja z 3-ma graczami rezerwowymi. Białoniebiescy, pewni zwycięstwa, zaczęli grę lekko, zdecydowana na klęskę Lechja broni się „wszelkiemi" sposobami. Hasmonea rozdrażniona tem, zamiast grać, zaczyna się w ten sam sposób odwzajemniać. Sędzia dyktuje z rzędu, za przewinienia tego samego gracza, czwarty i piąty rzut wolny, a mimo to go nie upomina! Rozzuchwala to do maksimum obydwie drużyny, które lekceważą w przykry dla widza sposób zarządzenia sędziego. Podyktowany przeciw Lechji rzut karny doskonale usposobiony Rekszyński broni w brawurowy sposób. Pierwsza połowa nie przynosi

wyniku mimo widocznej przewagi Hasmonei. W drugiej połowie gra wyrównuje się zupełnie, wreszcie w 14 minucie uzyskuje Tarczyński bramkę z przeboju. Ostatnie 15 minut gra Hasmonea z niesłychaną furją, przestawiwszy Heima na obrońcę, nie zmienia to jednak wyniku i białoniebiescy, mimo wszelkich oczekiwań, schodzą z boiska pokonani. Widzów około 400.

Pogoń — Lechja 3:1 (0:1). W Pogoni gra czterech zapasowych, a to: Smaczyński i Deutschmann w pomocy i Juras i Lichtenstein w ataku. Lechja w komplecie, z obroną z Pogoni stryjskiej. Pogoń, o ile jest w komplecie, przedstawia przeciwnika wprost nie do pokonania, o ile jednak osłabi swą drużynę, a szczególnie zabraknie w ataku Wacka Kuchara, wówczas widać w drużynie zupełny nieład i grę wcale niepierwszoklasową. Lechja, zachęcona zwycięstwem nad Hasmoneą w środę odniesionem, prowadziła 1:0 do 20 minuty drugiej połowy. Zdawało się, że osłabiony mistrz zejdzie z boiska pokonany, wreszcie tuż przed końcem uzyskują Garbień i Lichtenstein zwycięskie trzy bramki. Nielicznie zebrana publiczność z przekąsem komentowała olbrzymią różnicę w klasie gry zachodzącą między kompletnym, a osłabionym zespołem Pogoni. Czy jednak Pogoń zdoła przez dalsze pięć lat grać w tym samym składzie? To wątpliwe. Sędziował poprawnie p. Schesser.

Sparta — Jutrzenka 3:0 (0:0). Pierwszoklasowi, mając przez cały przeciąg gry widoczną przewagę, zwyciężają jedną z najsilniejszych miejscowych drużyn drugoklasowych, uzyskując trzecią bramkę z karnego rzutu. Sędziował poprawnie p. Fischer.

Pogoń — Lublinianka 3:0 (1:0). 29 marca. Pierwsze zawody w grupie wschodniej o mistrzostwo Polski przyniosły bezapelacyjne zwycięstwo dotychczasowemu mistrzowi Pogoni. Silny mroźny wiatr ze śniegiem, znoszący na bok piłkę, dokuczał bardzo obu drużynom i Pogoń, grająca w pierwszej połowie pod wiatr, z trudem uzyskała jedyną bramkę. W drugiej połowie obraz gry zmienia się zupełnie, Pogoń gniecie zawzięcie przeciwnika; mimo jednak rozpaczliwej obrony Lublinianka musi jeszcze 2 razy kapitulować przed atakiem. Pogoń zmęczona wczorajszemi zawodami z Lechją nie wysilała się zbytnio na uzyskanie tuzina bramek, lecz mając zapewnione zwycięstwo, dała piękną lekcję piłki nożnej swemu lubelskiemu przeciwnikowi. Widzów około 500.

Czarni — Hasmonea 2:0 (1:0). Równocześnie z zawodami Pogoń — Lublinianka odbyły się w parku Czarnych przyjacielskie zawody Czarni — Hasmonea, które mimo wstrętnej pogody zgromadziły około 2000 osób. Hasmonea wystąpiła w komplecie z silną wolą zwycięstwa, Czarni bez bramkarza Winnickiego. Czarni grają w pierwszej połowie przeciw silnemu wichrowi. Gra obustronnie wyrównana łamie się na obronach. Tuż przed końcem, za podstawienie stołka Sawce, dyktuje sędzia rzut karny przeciw Hasmonei, który dwukrotnie powtarzany, przynosi Czarnym pierwszą bramkę. Rozfanatyzowana publiczność krzyczy przeciw sędziemu, nie zmienia to jednak wyniku, albowiem Hasmonea, mimo wysiłków, nie uzyskuje żadnej bramki. Dalekie strzały Steuermana i Hocha idą przeważnie w aut, lub chwyta je doskonale usposobiony Drapała. W drugiej połowie uzyskuje Hasmonea lekką przewagę, szczególnie że sędzia usuwa w 18 minucie Kopcia IV za kopnięcie przeciwnika. W 14 minucie po pięknym biegu Müllera uzyskują Czarni drugą bramkę z silnego strzału Sawki. Hasmonea gra dalej z największem poświęceniem, doskonały jednak Kmiciński paraliżuje w zarodku wszelkie zamysły przeciwnika. Kilka krytycznych momentów pod bramką Czarnych broni wspaniale Drapała, a prawdziwą wprost biesiadą footbalową był wykonany przez Steuermana rzut karny, obroniony przez Drapałę w nieprawdopodobny wprost sposób. Zapada mrok i sędzia odgwizduje wkrótce zawody. Dowiodły one, że Czarni są dziś przeciwnikiem groźnym i z pewnością potrafią godnie przeciwstawić się dnia 5 kwietnia Cracovii w Krakowie. Sędziował doskonale p. kpt. Picheta. **M.**

PRZEMYŚL.

Polonia—Sparta (Lwów) 2:2. Pierwszy w Przemyślu występ lwowskiej Sparty (22. III), najmłodszego w okręgu klubu A-klasowego, zakończył się dla drużyny tej znacznym sukcesem. Osiągnięcie bowiem wyniku remisowego z Polonią na jej własnem boisku, jest rzeczą dość trudną i rzadką. Przyczynił się do tego zupełnie odmłodzony skład drużyny przemyskiej, w której ataku nie widzieliśmy ani jednego z graczy tamtegorocznej I drużyny tego klubu. Gra jednak sama, mimo wyniku remisowego, była prowadzona przy stałej i to przygniatającej przewadze Polonii, przerywanej od czasu do czasu wypadami Sparty, z których 2 zakończyły się zdobyciem bramki. Polonia natomiast nie umiała wyzyskać swej przewagi, głównie z powodu jakiejś niewytłomaczonej obawy poszczególnych napastników przed strzałem do bramki przeciwnika.

Ze Sparty najlepszy bramkarz Dybczak, jemu zawdzięcza Sparta dobry dla siebie wynik. Pozatem dobry lewy łącznik, nieznany mi z nazwiska. W Polonii bramkarz Schwarz pewny, z obrońców lepszy Radwański, pomoc cała dobra. Atak jeszcze nie zgrany — rozporządza jednak dobrymi jednostkami. Rwący naprzód jak wiatr Kwiatkowski I, pracowity Kwiatkowski II. Najsłabszy Kowalski, leniwy i powolny, do drużyny zupełnie się nie nadaje.

Sędziował p. Wolman bez większych usterek. Publiczności około 600 osób. **Z.**

W związku z nową organizacją służby gospodarczej w wojsku, zmieniona została nazwa klubu W. K. S. O. Z. G. na Wojsk. Klub Sportowy 10 Oddziału Służby Intendentury.

ŁÓDŹ.

ŁKS — Wisła 2:1 (1:0). Pogoda wstrętna. Mokry, gęsty śnieg sypał prawie poziomo przy silnym wietrze. Boisko śliskie i błotniste. Zaczyna Wisła z wiatrem i mimo bardzo korzystnych warunków nie uzyskuje wyniku, a nawet przewagi. Przeciwnie ŁKS często jest w ofenzywnej akcji i w 20 m. zyskuje przez Langego pierwszego gola. Gra ostra jednak trzymana w karbach przez dobrze sędziującego kpt. Barana z Poznania. W 5 m. po przerwie ŁKS zdobywa ponownie przez Langego drugi punkt dla swych barw. Od tej pory gra traci na jakości, ŁKS spoczywa na laurach i przechodzi do taktyki defenzywnej. Wisła coraz bardziej przychodzi do głosu, mimo ciężkich warunków atmosferycznych (silny wiatr w oczy) i w 28 m. zdobywa honorową bramkę przez Adamka. Przewaga Wisły stale wzrasta, ŁKS zaś ogranicza się do wypadków korzystając z wiatru. Jeden z przebojów Durki cudem tylko nie dał nowego punktu dla ŁKS-u. Piłkę poniesioną wiatrem dogania Durka, mija leżącego na ziemi obrońcę i będąc sam na polu karnym strzela z 3 metrów bramkarzowi w ręce. Wisła robi wiele, żeby wyrównać i stwarza ciężkie sytuacje pod bramką biało-czerwonych, zwłaszcza, że bramkarz tych ostatnich — Fiszer gra tego dnia bardzo słabo, gdyż pierwszy raz w tym roku. Wysiłki krakowian nie przynoszą jednak rezultatu i przy stanie 2:1 sędzia odgwizduje zawody. Fizycznie cięższa drużyna Wisły nie mogła się poruszać dość szybko na rozmokłym boisku i nie pokazała gry, jakiej się po niej spodziewano. Nawet Rejman nie błyszczał. ŁKS sprawniejszy łatwiej dawał sobie radę z terenem, no i grał ofiarniej, gdyż horoskopy nie zapowiadały się nazbyt pomyślnie. Wszyscy grali dobrze, Trzmiela zaś specjalnie. Ałaszewski gorszy niż poprzedniej niedzieli z Warszawianką. Najsłabszy Fiszer. Publiczności mimo psiej pogody 1500 osób. **Kon.**

CZĘSTOCHOWA.

W. K. S. 7 p. a. p. — Częstochow. Kl. Sp. 4:1 (4:0). Przewaga liczebna 7 p. a. p., gdyż Częstoch. Kl. Sp. wystąpił w ósemkę, przytem 2 graczy z 2 drużyny, a później przybył gracz 9 z junjorków. Wojskowi zdobyli 4 bramki do przerwy, dzięki sprzyjającemu wiatrowi. Sędziował p. Czech b. dobrze, mimo iż nie uznał strzelonej bramki dla Częst. Kl. Sp. przez p. Sowałę. Podczas zawodów, jak również przez cały dzień, padał śnieg.

C. K. S. „Warta“ — K. S. Orlęta (Kraków) 1:1 (1:0). Przewaga K. S. „Orlęta“. Warta wystąpiła z rezerwą, w pełnym składzie mogła liczyć na zwycięstwo. Sędzia p. Dorf niepewny.

BIAŁYSTOK.

W. K. S. 42 p. p., korzystając z pobytu Pogoni (Lwów) w Wilnie zaprosił ją do Białegostoku dla rozegrania zawodów piłki nożnej, które odbędą się 7 kwietnia.

Ż. K. S. — K. S. B. O. S. O. Mecz ten, będący otwarciem sezonu wiosennego powyższych klubów, odbędzie się dnia 4 kwietnia.

WARSZAWA.

W. T. C. — Warszawianka II. 3:2 (1:1). Zawody te były pierwszym etapem dokończenia przewlekłych mistrzostw klasy B. Zwyciężył faworyt, lecz z takim trudem i tak przypadkowo, że następny mecz łatwo może przynieść jego porażkę i... trzeba będzie grać dalej. Do 10 minuty przed końcem zawodów wynik brzmiał 2:1 dla Warszawianki. Sędziował p. Wagner, usuwając z boiska jednego z graczy warsz. i trenera tegoż klubu.

Hakoach (Łódź) — Askola 6:1. W sobotę dnia 28 marca rozegrała łódzka żydowska drugoklasowa drużyna swój pierwszy mecz w Warszawie na boisku Skry. Askola nie mogła jej sprostać pod żadnym względem i poniosła zasłużoną porażkę.

Hakoach (Łódź) — Skra 4:0. Taki sam los spotkał w niedzielę gospodarzy boiska. Sędzia p. Jagielski.

Polonia Komb. — Szwadron przyboczny 5:2. Przedmecz, przed zawodami Polonia — Legja przyniósł łatwe zwycięstwo cywilnych nad wojskowemi.

Polonia — Legja 7:0 (4:0). Dnia 29. III. Fortuna kołem się toczy... a wyniki osiągane przez drużyny piłkarskie, nielitościwie wbijają w głowę zapamiętale „prognostykującej“ publiczności, że mecz piłkarski jest tylko grą i że przy odrobinie szczęścia można wygrać „beznadziejny“ mecz, a przy takiejże odrobinie niepowodzenie, można „pewny“ mecz przegrać. Wszystko zdawałoby się zapowiadało klęskę „Polonii“. 1:9 przywiezione z Krakowa, mimo „okoliczności łagodzących“, nie uspasabiało najzapaleńszych kibiców do „różowych widoków“, tembar-

dziej, że gwałtownie odmłodzony napad czarnych nie znajdował uznania wśród „wytrawnych znawców". Stało się inaczej. Wystarczyło trochę „zacięcia" w drużynie i ambicji, aby Legja nic miała nic do powiedzenia. Loth II, który nie miał ani jednego trudnego rzutu do obrony, nieliczne piłki chwytał w pięknym stylu, spokojnie, bez nerwów, co nadzwyczajnie podziałało na obrońców, dając im pewność, że „byle co" nie wejdzie. Ustawianie się Lotha w bramce, mimo braku treningu na tej pozycji, było bez zarzutu. Pomoc dobra, wyróżniał się pewnym tacklingiem i pracowitością Krotkiewski i Loth I; Loth IV grał zbyt defensywnie. W napadzie za dwóch pracował Tupalski, wspomagany mądremi podaniami Zajdenbeutla; Olasek zagrał jedną piłkę jak rasowe skrzydło, Hamburger poprawił swoją formę fizyczną znacznie. Najsłabszym z całego zespołu był Bibrych na lewym łączniku. Legja, której w roku bieżącym jeszcze nie widziałem, przedstawiała się dziwnie blado. Napad prowadzony nieźle przez Łańkę, niema ani jednego niebezpiecznego strzelca; pomoc, poza Wójcikiem i kilkoma efektownemi „główkami" Amirowicza — bardzo anemiczna, wreszcie obrona — zupełnie zła. Akimow w pierwszej połowie grał ogromnie niepewnie, przynajmniej 2 bramki powinien był trzymać. Koenigil jak i Misiński są graczami nadającemi się już do old — boy'ów. Braku biegu ruchliwości i wykopu nie umieją zastąpić nawet przeciętną taktyką, czego po starych graczach można byłoby się spodziewać. Jak padały bramki? Przeważnie z bliska z krótkich podań: 3 bramki Tupalski, 2—Bibrych, 1 — Zajdenbentel i najpiękniejszą zdaleka Hamburger. Bibrych zepsuł 3 łatwe pozycje pod samą bramką. Zawody prowadził naogół dobrze p. Bednarski, przeoczywszy w drugiej połowie „seryjkę" spalonych Polonii. Publiczności mimo złej pogody zebrało się około 2,000, w tym dużo wojskowych. Niezadowoleni ze swej drużyny, wracali z kwaśnemi minami do domów, mrucząc pod nosem: „a jednak Łańko nie jest graczem". Ja jestem zdania innego: Łańko sam nie jest graczem; potrzebuje partnerów.

T. G.

WILNO.

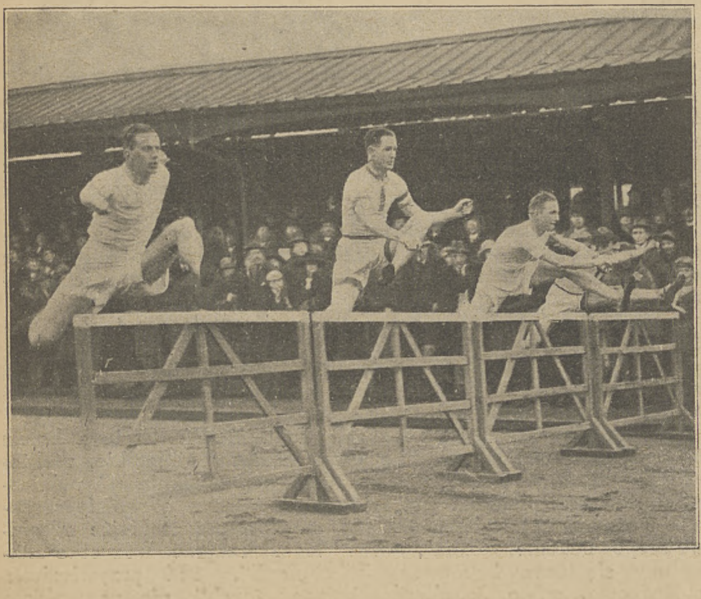
Varsovia — Makabi 4 : 1 i 1 p. p. Leg. — Varsovia 3 : 1. Stołeczna drużyna harcerska bawiła tu dwa dni bijąc łatwo Makkabi i ulegając honorowo wojskowym.

Rezultaty te mówią, bądź co bądź, o stałym wyrównywaniu się klasy gry naszych prowincjonalnych miast, gdyż Varsovia jest w stolicy niemal równorzędnym zespołem z innymi, prócz Polonii.

NARCIARSTWO.

TUCHLA.

Zawody narciarskie LKS. Pogoń. Na zakończenie sezonu zimowego urządziła sekcja narciarska Pogoni dnia 22 b. m. doroczne zawody poświęcone pamięci ś. p. Tomickiego, zasłużonego członka klubu. W program zawodów wchodził bieg 17 klm. oraz skoki, które jednak z powodu złego stanu śniegu zostały odwołane. Zawody te, które dotychczas otwarte były jedynie dla członków Pogoni, po raz pierwszy w tym roku zgromadziły narciarzy z czterech towarzystw lwowskich, a to: z KTN-u dwóch, z Czarnych trzech, AZS-u jednego, z Pogoni dwóch. Dotychczas zdobywcami wspaniałego srebrnego wieńca byli w r. 1922 Białkowski, 1923 Makowski, 1924 Rzepecki. W roku bieżącym pierwsze miejsce bezapelacyjnie zajął Szczepan Witkowski (Czarni), przebywając przestrzeń 17 klm. w czasie 1 godz. 50:05,3. Drugim był Kawa Franciszek 1 godz. 59:33,1. Trzeci — Walczak Janusz 2 godz. 08:53,2, wszyscy z Czarnych. Czwarty z rzędu przyszedł do mety młody narciarz Jakubowski (TKN) w 2 g. 08:53,2. Rzepecki, obrońca nagrody, odstąpił w trzech czwartych drogi, nie czując się na siłach dojść do mety. Za jego przykładem i inni odstąpili z powodu ciężkich warunków tak terenowych jak i śniegowych. Zwycięsca, jakoteż i trzej inni, przybyli do mety w doskonałej formie i stylu. Komisję stanowili: z ramienia Pogoni p. Kuchar Wł. i Marion, z Czarnych p. Leszek Pawlowski. Trasa biegu, dość niefortunnie wybrana, była przy obecnych warunkach śniegowych bardzo trudną i ciężką, a strome i długie podejścia zbyt wyczerpywały zawodników.



Lord Burghley bije Porrita w biegu z płotkami.

ZAKOPANE.

Otwarcie wielkiej skoczni na Krokwi.

Niezbadana w swych kaprysach tegoroczna zima na Podhalu wpadła „jak Piłat w credo" ze sym halniakiem w termin naznaczony przez P. Z. N. na Międzynarod. Zawody Narciarskie w Zakopanem, co spowodowało ich odwołanie aż do następnego sezonu. Lecz zima przyczaiła się tylko i na jej ostatni podryg oczekiwali narciarze z niecierpliwością. Gdy przed tygodniem spadły większe śniegi, Sekcja Narciarska P. T. T. w porozumieniu z tut. Oddziałem Narc. „Sokoła" zorganizowała bieg tatrzański na otwarcie wielkiej skoczni pod Krokwią.

Dnia 21 b. m. stanęło na starcie pod Suchą Przełęczą 25 zawodników, z których do mety pod Kozińcem doszło 20. Trasa juniorów i pań znacznie krótsza i mniej karkołomna od poprzedniej. Śnieg nie jednakowy, w górach załamująca się skorupa, od Kuźnic począwszy zaś mokry i ciężki. Do mety przybywa w doskonałej formie pierwszy Bujak Franciszek S. N. P. T. T. uzyskując najlepszy czas w biegu 22 m. 59 s., drugi Sieczka St. „Sokół" 23 m. 53,5 sek., trzeci Krzeptowski Andrzej II. S. N. P. T. T. 24 m. 16 s. i t. d. Pani Ela Ziętkiewiczowa z powodu połamania nart wycofała się z konkurencji, do mety jednak doszła na wymienionych po drodze nartach, czas: 30 m. 15,5 sek. Wyniki szczegółowe były następujące:

Senjorzy I klasy: 1) Bujak F., 2) Sieczka St. 23 m. 53,5 sek. 3) Suleja Wł. 24 m. 19,5 sek., 4) Mückenbrunn H., 5) Bujak J.

Senjorzy II klasy: 1) Krzeptowski And. 24 m. 16 sek., czas w bezwzględnej konkurencji trzeci z kolei.

Juniorzy, bieg 4 klm.: 2) Czech Bronisław S. N. P. T. T. 16 m. 38,5 s., 2) Król Eugenjusz „Sokół" 18 m. 32,5 s., 3) Cukier Franciszek „Sokół" 19 m. 29,5 s.

Następnego dnia odbyło się otwarcie skoczni przy współudziale wybitnych osób, zaproszonych na tę uroczystość przez Tow. „Park Sportowy", jako twórcę skoczni.

Do dość licznie, jak na zakopiańskie pustki, zebranej publiczności i do uczestników zawodów przemawiał Prezes Rady Nadzorczej ks. Humpola i p. generał Andrzej Galica. Po przecięciu taśmy nastąpiły skoki. Niestety — warunki skoków były ciężkie, wilgoć i płytka warstwa śniegu, który w oczach prawie tajał tamowały siłę rozbiegu i onieśmielały do pewnego stopnia należyte odbicie się na progu. Podnieść należy siłę skoków Mückenbrunna, natomiast forma jego pozostawia jak zwykle dużo do życzenia. W klasie II wyróżniał się dobrą formą Zaydel Tadeusz, w juniorach Czech Br.

Wyniki skoków:

Seniorzy I kl.: 1) Sieczka St. (30 i 36 mt.) nota 17,208; 2) Mückenbrunn H. (29 i 32 mt.); 3) Rozmus Al.

Seniorzy II kl.: 1) Zaydel Tad. (25 i 28 mt.) nota 17,125; 2) Zytkowicz Wł. (24 i 26 mt.); 3) Czech Wł.

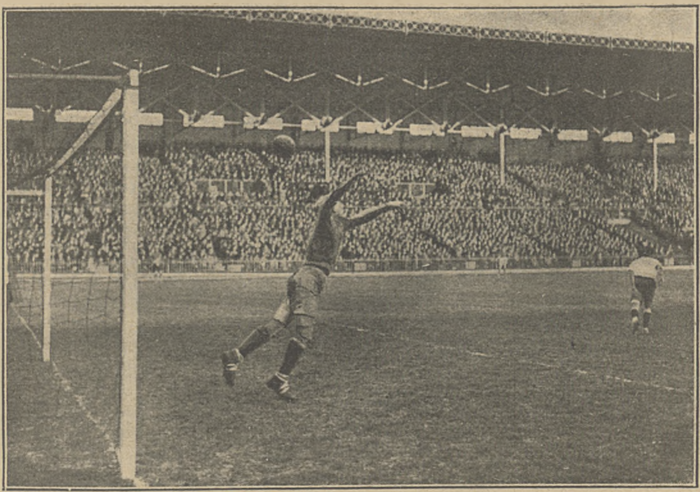
Juniorzy: 1) Czech Br. (27 i 26 mt.) nota 16,604; 2) Kapeniak J. (20 i 19 mt.); 3) Szczerba Ant.

Rolę sędziów orzekających pełnili pp. Dyr. Stryjeński i mjr. Ziętkiewicz.

RUGBY.

Z. S. Orzeł Biały — Reprezentacja Garnizonu Warszawskiego 6 : 3 (3 : 0). Spotkanie powyższych drużyn odbyło się ubiegłej niedzieli na boisku parku Sobieskiego. O ile się nie mylę, było to trzecie lub czwarte wystąpienie publiczne Orła Białego, który niestety nie mając odpowiednich u nas przeciwników, nie daje się poznać szerszej publiczności. Niefortunna również pora ze względu na mecz Polonia — Legja na boisku Legji, odciągnęła nawet tych najchętniejszych, którzy możeby byli przyszli. A szkoda, bo gra była godną widzenia, a jeszcze większa szkoda, że jej organizatorowie nie pokazali jako przedmeczu Polonia — Legja. Drużyny, które wystąpiły w najlepszych składach, prowadziły grę cały czas w niesłabnącym tempie. Już w pierwszych minutach podprowadzają wojskowi pod linje celu biało-czerwonych, jednak niezdecydowanie i słaby bieg jednego z przodowników pozbawia drużynę pewnych trzech punktów. Niezadługo potem uzyskuje Orzeł Biały pierwsze trzy punkty, dzięki nieporozumieniu wojskowych, którzy właściwie z braku czasu celem odbycia współ-

Z pobytu Urugwaju we Francji.



Bramka strzelona przez Scarone.

Fot Meurisse.



Przebój ataku Nacional.

nego treningu spotkali się dopiero na boisku pierwszy raz całą drużyną. Otwarta i ładna gra, jaka toczy się do pauzy, daje widzom zupełny przegląd sił poszczególnych drużyn. Orzeł Biały górował techniką, wojskowi — lepszym startem do piłki i przebojem. Bardzo mała stosunkowo ilość zmagań świadczy o więcej niż średnim poziomie gry obu drużyn. Po pauzie gra przenosi się coraz bardziej na pole biało-czerwonych, jakkolwiek i ci ostatni czynili od czasu do czasu silne wypady, z których jeden przynosi ładnie zdobyte trzy punkty. Niedługo potem uzyskują wojskowi swoją pierwszą i ostatnią „próbę" przez Sawickiego. Drużyna wojskowych, która po przejściu jednolitego treningu, może stać się pierwszorzędnym zespołem stolicy, składała się z 8 graczy Szkoły Podchorążych, 4 artyl. przeciwlot., 2 wojsk. szkoły sanit., oraz p. Baqueta z wojsk. misji francuskiej — trenera drużyn wojskowych. Punkty dla O. B. zdobyli Rosiński i Ługowski. Sędziował dobrze p. Dulac.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg drużynowy Pentatlonu. Dn. 29 marca Pentatlon urządził bieg drużynowy na dystansie 3,600 mtr. Trasa biegła przez park w Sołaczu. Na starcie stanęło 13 drużyn. Wyniki jednostkowe: 1) Szwarc (Warta) 11 : 24,5 min., 2) Serwatkiewicz (Warta), 3) Kłaput (Pentatlon).

Przy ocenie drużyn wypadły miejsca, jak następuje: 1) Warta, 2) Pentatlon, 3) 57 p. p., 4) Warta, 5) 57 p. p. Organizacja biegu dobra. Zainteresowanie dość wielkie. **hl.**

Ze związku okręgowego lwowskiego. Bardzo trafnym był wybór p. majora dr. Władysława Fuchsa na prezesa „LOZLA". Pod jego kierownictwem zarząd obecny wziął się serjo do pracy nad podniesieniem tak świetnie stojącej ongiś lwowskiej lekkiej atletyki. Nawiązano kontakt z władzami szkolnemi i z Towarzystwem Zabaw Ruchowych. W sezonie bieżącym planowane są liczne zawody dla młodzieży szkolnej o charakterze drużynowym. Nadto uchwalono wprowadzić specjalną odznakę za osiągnięcie pewnego minimum w różnych konkurencjach sportowych czyli t. zw. egzamin sprawności fizycznej. Zorganizowanie zawodów okręgowych o mistrzostwo powierzano w tym roku klubowi Czarnych. W tym roku dr. Fuchs zorganizował pozatem stałą poradnię sportową (pierwszą tego rodzaju w Polsce), która w najbliższych dniach zostanie otwarta dla ogółu sportowców w parku Czarnych. Zarząd klubu odstąpił na ten cel specjalne ubikacje w nowo wybudowanym pawilonie. Widać, że magistrala nasza okręgowa pracuje, bo i na boiskach widać żywszy ruch, niż dotychczas. Po raz drugi w tym sezonie urządzili Czarni wewnętrzny bieg na przełaj, który odbył się zeszłej niedzieli. Z powodu wietrznej pogody na starcie w parku sportowym zjawiło się tylko 5 zawodników. Trasa nietrudna prowadziła 4 klm. przeszło przez las Zubrzycki, następnie polami Persenkówki z powrotem do parku. Po zaciętej walce na ostatnich 500 mtr. pierwszy przychodzi do mety Kawa Franciszek, za nim o dłoń Postępski, trzeci 100 mtr. ztyłu Rozenbusch. Czas minut 15:44,3. Silny zimny wiatr dawał się mocno odczuwać. W skład komisji wchodził mjr. dr. Fuchs, inż. Dudryk, inż. Wondrauch i Pawłowski L.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Anglja bije Walję 2 : 1. Spotkanie amatorskich reprezentacyjnych drużyn Anglji i Walji w Plymouth, przyniosło nieznaczne zwycięstwo anglikom 2 : 1 (1 : 0).

Mecze w Pradze. Sparta pobiła wiedeński Simmering 2 : 1, Slavia — D. F .C. 4 : 2, Slavia — Jugoslavja (mistrz Jugosławji z Belgradu) 7 : 2, Vrsovice — Jugoslavja 7 : 4. 29. III. D. F. C. — Sparta 2 : 0! Niespodziewana klęska Sparty.

Popularność sportu we Włoszech. Po wspaniałym zwycięstwie reprezentacji Włoch nad reprezentacją Francji w Turynie (7 : 0), parlament włoski na posiedzeniu w dniu 24 marca r. b. uchwalił jednogłośnie wyrazić podziękowanie graczom reprezentacyjnej drużyny za wspaniały wyczyn sportowy. Równocześnie wyrażono uznanie prefektowi Turynu, za konfiskatę jednego z dzienników tamtejszych, który w gwałtowny i nietaktowny sposób zaatakował zespół francuski. Dodajmy do tego niesłychany entuzjazm premjera Mussoliniego dla mistrza boksu — Erminio Spalli (Włoch), namiętność alpinizmu papieża i wielkie zainteresowanie się jego sportem pięściarskim (wizyta Jonhy Dundee u papieża), a zrozumiemy dokładnie, w jak pomyślnej i godnej zazdrości atmosferze rozwija się kultura fizyczna dawnych Rzymian.

Nadzwyczajna popularność piłki nożnej w Anglji objawia się w sposób niesłychanie silny. Podczas powtórzonego meczu o puhar pomiędzy Blackburn Rovers i Tottenham Hotspurs (3 : 1), który odbył się w Blackburn w dzień powszedni (w czwartek), musiano przerwać pracę w całym mieście, ponieważ wszyscy robotnicy udali się na mecz, tak, że warsztaty musiały stanąć. W jednym z warsztatów przeprowadzono głosowanie: pracować czy nie i okazało się, że na 200 robotników, jedynie 12 głosowało za pracą. 188 wolało iść na mecz. A wiadomo, że Anglicy nie należą do narodów leniwych i nie szukają okazji świętowania.

Najście południowo-amerykańskich drużyn na Europę. Za Nacional z Montewideo i Paulistano z Sao Paulo, „pociągnęli" i Argentyńczycy, którzy wysłali swój mistrzowski klub „Boca Juniors", zasilony sześcioma najlepszymi graczami innych drużyn, tak, że będzie to właściwie reprezentacja Argentyny. Boca Juniors grać będą początkowo w Hiszpanji i we Francji, gdzie między innemi spotkać się mają z Urugwajem i Brazylijczykami, następnie zaś grać będą prawdopodobnie w środkowej Europie i w St. Zj. Koszty tej podróży, zaaranżowanej przez Don Felixa Asasmendi, członka klubu, wynoszą 75,000 pesetów; podczas drogi gracze otrzymują wynagrodzenie w wysokości pensji, którą pobierali w kraju za swą pracę. Boca Juniors zdobyli mistrzostwo Argentyny w 1923 i 1924 roku. Najlepszy ich gracz, to bramkarz Amerigo Tesoriere, który w grach międzykrajowych o mistrzostwo południowej Ameryki nie puścił ani jednej bramki (Argentyna — Urugwaj 0 : 0).

Hakoach prowadzi w mistrzostwie Wiednia po ostatnim (25 marca) zwycięstwie nad Rapidem (4 : 1), który wygrała wobec 30,000 publiczności. Hakoach ma 17 punktów na 13 gier, po niej idą Amatorzy z gorszym stosunkiem bramek i jedną grą więcej również przy 17 punktach.

Czesi biją Węgrów. Po niepowodzeniach prowincjonalnych drużyn węgierskich w Pradze i na prowincji (ogólny stosunek bramek 11 : 0 dla Czechów), przyszła kolej i na drużyny budapeszteńskie. Znajdująca się w świetnej formie Slavja pokonała przy 12,000 widzów F. T. C. zajmujące 2 miejsce w mistrzostwie Węgier, aż 6 : 0 (3 : 0). Reputacji węgierskiego football'u nie naprawił bawiący trzy dni przedtem mistrz Węgier M. T. K., który z pomocą sędziego uzyskał z D. F. C. wynik nierozstrzygnięty 4 : 4.

Węgry zwyciężają Szwajcarję 5 : 0! Niebardzo powodzi się obecnie, w rozgrywkach międzypaństwowych, niekoronowanemu mistrzowi Europy. Po zasłużonej porażce w Wiedniu 0 : 2, przyszła kolej na klęskę w Budapeszcie 0 : 5. W drużynie węgierskiej świetną była linja napadu, zwłaszcza Jenny, Orth i Takacs. 40,000 publiczności (rekord dla Budapesztu).

Włochy biją Francję 7 : 0! Z niecierpliwością i cichą nadzieją oczekiwane przez Francuzów spotkanie Francja — Włochy w Turynie, przyniosło druzgocącą klęskę reprezentacji Francji 0 : 7 (0 : 2). Drużyna, którą mieli zahartować brazylijczycy (2 : 7), wypróbować Urugwaj (0 : 0), została wymęczona temi ciężkiemi spotkaniami (z Urugwajem w Paryżu w niedzielę!) i uległa temperamentowi synów Południa bez walki.

Dalsze zwycięstwa Urugwaju i Brazylji. Po zwycięstwie Nacional z Montewideo nad teamem Paryża (3 : 1), reprezentacją Normandji (5 : 0) i nierozstrzygniętą z reprezentacją Francji (0 : 0), Urugwajczycy osiągnęli pewne zwycięstwo nad reprezentacją Północy 7 : 0. Mecz odbył się w Roubaix przy 12,000 widzów. Nieco ciężej przyszło zwycięstwo Paulistano (Br.) nad Stade Française w Paryżu. Ambitna drużyna francuska stawiła niespodziewanie silny opór i uległa zaszczytnie 1 : 3.

Dzień nierozstrzygniętych wyników w Wiedniu. Zawody o mistrzostwo 29.III. W. A. C. — Vienna 1 : 1; Amatorzy — Sportklub 1 : 1; Wacker — Hakoach 2 : 2. Rapid — Slovan 1 : 1. Wyniki te świadczą wybitnie o wyrównanym poziomie I ligi wiedeńskiej. Simmering — Rudolfshügel 4 : 1.

Niespodziewana porażka praskiej Slavji w Budapeszcie. Po rekordowej klęsce F. T. C. w Pradze (0 : 6) w środę 25. III dała w niedzielę 29. III. Slavja rewanż F. T. C. w Budapeszcie, ulegając niespodziewanie 0 : 1.

LEKKA ATLETYKA.

Mecz pięciu miast: Amsterdam — Berlin — Budapeszt — Oslo — Rzym odbędzie się 24 maja w berlińskim stadjonie. Wszystkie miasta przyrzekły przysłać atletów.

Wspaniały wynik w skoku wwyż osiągnął student Cambridge van Geyzel z Cejlonu. Na zawodach studenckich skoczył on 1,90 mtr.

Nowy rekord Frigeria. Mistrz olimpijski w chodzie osiągnął na ostatnich zawodach w New Yorku świetny czas na dystansie 6,500 mtr. przebywając tą przestrzeń w 29 min. 29,2 sek. Jest to nowy rekord światowy.

Nurmi żyje, jest zdrów i biega. Podrażnienie ślepej kiszki, dzięki któremu fenomenalny biegacz nie skończył biegu (5 klm.) i upadł po przebyciu 4.000 mtr., ustąpiło, Nurmi odpoczął i po tygodniu, zaprzeczając pogłoskom o „operacji i komplikacjach", które zmusić miały Fina do przerwania karjery sportowej, biegał 1½ mili angielskiej w Newark. Na drugi dzień wyjechał na odpoczynek do Kalifornji, gdzie startować będzie po tygodniu na otwartym powietrzu w cudnym klimacie amerykańskiej Riviery.

Amerykańskie mistrzostwo krytych hal. Powyższe mistrzostwa, rozegrane w Louisville, przyniosły między innemi następujące wyniki: skok wwyż z miejsca Osborn 1,57, z rozbiegiem 1,94, 600 yard. Lally 1 : 15'8, 1000 yard. Hahu 2 : 13'8, chód 1 mila ang. Zeller 7 : 04'8, bieg 2 mile ang. z przeszkodami: Ritola 9 : 59'4, tyczka Jares 3'40 mtr.

RUGBY.

Szkocja bije Anglję 14 : 11. Przy 70,000 widzów odbyły się w Edinburgu powyższe zawody z cyklu „meczów pięciu państw". Do pauzy Anglicy prowadzili 8 : 5, po przerwie jednak wielka ambicja Szkotów wytrąciła im z ręki zwycięstwo. Po zwycięstwie tym Szkocja uchodzi za ogólnego faworyta za zwycięzcę „puharu pięciu państw".

WIOŚLARSTWO.

Mistrzostwo świata na scull'ach wygrał major Goodsell, bijąc obrońcę tytułu mistrza świata Mc Devitt'a o 10 długości! Mecz odbył się na rzece Clarence niedaleko Sydney (Australja).

PŁYWANIE.

Wypadek mistrzyni świata. Jedna z gwiazd amerykańskiego pływactwa, mistrzyni olimpijska z 1924 roku, do której należy rekord świata w pływaniu 100 mtr. na plecach (1 min. 23,2 sek.) miss Sybill Bauer, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi: przejechał ją samochód, łamiąc obie ręce i ciężko turbując ogólnie. Zachodzi obawa, że pływaczka nie będzie już mogła startować.

Nowy rekord Arne Borga. Fenomenalny Szwed poprawia rekord za rekordem na coraz krótszych dystansach. Po poprawieniu rekordu światowego na 300 mtr. (3 min. 38,2 sek.), przyszła kolej na rekord 250 yardów, należący do Weissmüllera. Borg przepłynął dystans w 2 min. 40,1 sek., bijąc dawny rekord o 1,3 sek. Gwiazda Europy okazała się silniejszą od gwiazdy Nowego Świata.

Szwedzi biją swe rekordy. Na ostatnich zawodach pływackich w Sztokholmie Linders z tego miasta poprawił rekord szwedzki w pływaniu na piersiach na dystansie 200 mtr., przypływając go w 2 min. 56,5 s. Drugim w tym biegu był 15-letni Grönborg (3 min. 11 sek.). W biegu 100 mtr. stylem dowolnym zwyciężył Werner (1 min. 3 sek.).

W Valparaiso (Chili) odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Chili, w których brali udział dwaj znani pływacy niemieccy z Hellas Club — Magdeburg, Kunze i Riedel. Pierwszy zwyciężył w biegu 100 mtr. stylem dowolnym, ustanawiając czasem 1 min. 10 sek. nowy rekord chilijski, drugi wygrał bieg 200 mtr. w czasie 3 min. 0,4 sek., co również stanowi nowy tamtejszy rekord. W meczu water-polo zwyciężył niemiecki klub Regatta Valparaiso, bijąc w finale rozgrywek drużynę włoskiego klubu wioślarskiego.

Amerykanki biją światowe rekordy. Na zawodach w New-Yorku miss Ederle przepłynęła 250 yardów stylem dowolnym w 3 min. 14,6 sek., a miss Geraghty 100 mtr. na piersiach w 1 min. 36,4 sek. Oba czasy są najlepsze z dotychczas osiągniętych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wiktor Junosza Dąbrowski, znany dziennikarz sportowy przebywający obecnie w Paryżu, objął referat sportowy w „Sokole" paryskim, dzienniku zajmującym się sprawami sokolstwa polskiego we Francji.

Okrężny bieg „Kurjera Polskiego" odbędzie się w roku bieżącym poraz piąty 19 kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje do 17 kwietnia W. O. Z. L. A. (Wiejska 11), który jak i lat poprzednich organizuje bieg.

Bieg na przełaj międzyklubowy we Lwowie, odbędzie się staraniem K. S. Pogoń dnia 5 kwietnia.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie na dorocznym Walnym Zebraniu w dniu 16 marca b. r. wybrało swój nowy Zarząd w składzie następującym: prezes — Wł. Maciejewski, v-prezes — Z. Musiał, sekretarz — Wł. Żewicki, skarbnik — J. Kitkowski, naczelnik — J. Witecki. Korespondencję kierować należy pod adresem: Bydgoszcz, Gdańska 146.

Janociński ustanowił rekord półgodzinny na sztucznym torze W. T. C. (60 mtr. obwodu), przebywając w tym czasie przestrzeń 17 klm. 470 mt.

IX Konkurs strzelecki P. T. Ł. zgromadził u barjery zaledwie 4 zawodników I kategorji i przyniósł pewne zwycięstwo p. Kołaczkowskiemu, który osiągnął ładny wynik 276 p. w trzech tarczach.

Dokończenie walnego zebrania P. Z. P. N., przerwanego w Krakowie dnia 1 marca, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 5 kwietnia w Warszawie, w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej. Rostrzygnięta zostanie na nim zasadnicza sprawa, czy zarząd P. Z. P. N. miał prawo ogłaszać unieważnienie uchwały walnego zgromadzenia.

Polonia—Warta, Amatorski K. S. — Wisła i W. K. S. Pogoń — Pogoń, trzy te mecze rozegrane zostaną w niedzielę dnia 5 kwietnia, jako dalszy ciąg międzyokręgowego mistrzostwa Polski, w Warszawie, Królewskiej Hucie i Wilnie. Sędziować na nich mają p. p. Rozenfeld, Bilor i Grabowski.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Redakcja i administracja Warszawa, Zgoda 12 tel. 4-14.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005. Prenumerata miesięczna 1.60 zł.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61. Telefon 46-73.